Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 83
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

NIEDZIELA, 7 SIERPNIA 1932 R. CENA 20 GR.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowy) 25 gr., w tekście (6 łamowy) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Na bezdrożach spekulacji

Kiedy przed rokiem w szeregu bardzo poważnych konferencyj ustalono główne tezy walki z bezrobociem, na czoło wysunięto postulat: nie jest wskazane, aby w jednym warsztacie pracy szczupła ilość sił robotniczych pracowała, jeśli chodzi o ilość dni i godzin, z nadmierną intensywnością; wskazane jest natomiast rozłożenie danej pracy na możliwie największą liczbę robotników.

Z ducha tej zasady płynął też nakaz, by unikać przydzielania godzin nadliczbowej pracy jednym i tym samym robotnikom, a dalej, by jaknajszerszym masom robotniczym zapewniać choćby częściową pracę, dawać im możność choćby mniejszego, a stałego zarobku.

Niestety, te racjonalne i zapobiegające wtrąceniu części warstwy robotniczej w otchłań kompletnego bezrobocia zasady nie wszędzie i nie zawsze są w praktyce stosowane.

Oto konkretny przykład.

Jeden z poważniejszych koncernów przemysłowych od dłuższego czasu redukuje swój personel. Pozbawia się 40 proc. pracujących, zatrzymuje 60 proc. Czyni się to oczywiście pod pozorem... kryzysu.

A gdy już akcja redukcyjna jest skończona i 40 proc. ludzi pozbawiono zarobku, zwraca się ten koncern do ministerstwa pracy i opieki społecznej z pismem następującem. Nie możemy wysonelu; prosimy więc o pozwolenie zatrudnienia obecnego personelu w godzinach nadliczbowych... bez zapłaty!...

Czyż mamy charakteryzować sobkostwo takiego koncernu przemysłowego, żerującego na nędzy ludzkiej, by, mnożeniem bezrobocia i wyzyskiem tych, którzy pracują, podnieść dochodowość przedsiębiorstwa?

Takie postępowanie jest w jaskrawej sprzeczności z naczelnemi tezami, ustalonemi w walce z klęską bezrobocia. Urąga ono wprost zasadom, których przestrzeganie jest obowiązkiem. Jest działaniem wręcz przeciwspołecznem, bo opiera się z jednej strony o wyzysk pracujących, zmuszając ich bez zapłaty do przepracowywania się, a z drugiej strony z zimną krwią wytrąca możność zarobku z rąk tych, których skazuje na bezrobocie.

Wobec takiego postępowania dopuszczalne są wszystkie środki represyjne ze strony tych, którzy baczyć winni, aby egoizm i sobkostwo tępione były z nieubłaganą bezwzględnością.

Opinja publiczna z radością powita wszystkie kroki ku temu konać zamówień... z braku perzmierzające.

Trzęsienie ziemi na Azorach

Kościół i kilkanaście domów w gruzach

PONTA DELGRADA, 6.8. — Odczuto tu gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy.

Trzęsienie ziemi dotknęło przedewszystkiem południowe wybrzeże wyspy św. Michała. Kościół i kilkanaście domów runęło w gruzy. Na wyspie Fayal Da Terra również odczuto silne wstrząsy podziemne.

Secesja Japonji, Niemiec i Włoch

z Ligi Narodów?

Z Paryża rozeszła się po świecie rewelacyjna wiadomość, jakoby Liga Narodów w najbliższej przyszłości przeżywać miała poważny wstrząs. Oto londyński korespondent „Echo de Paris" dowiedział się, że w rządach trzech państw — Japonji, Włoch i Niemiec wentylowane są plany wystąpienia z Ligi Narodów.

Japonja daje do zrozumienia, że jej decyzja w tym kierunku byłaby niewzruszona, gdyby raport Lyttona wypadł dla niej niekorzystnie.

Co do Rzeszy niemieckiej, to jej taktyka uchylania się od spłacania długów handlowych, jak to czyniła względem reparacyj, wywołuje w londyńskich kołach finansowych wielkie niezadowolenie. Mimo to Anglicy gotowi są zaproponować Francji poczynienie dalszych ustępstw w kwestji rozbrojenia w nadziei złagodzenia stanowiska rządu berlińskiego.

W Londynie rozpatrywana jest także teza, według której, o ile v. Papen, mianowany zostałby ambasadorem w Paryżu, v. Hoesh, obecny ambasador Rzeszy w Paryżu przeszedłby w tym samym charakterze do Londynu lub Waszyngtonu. Jako drugi kandydat na stanowisko ambasadora w Londynie, wymieniany jest v. Buelow, podsekretarz stanu na Wilhelmstrasse.

W kwestji Włoch panuje w Londynie niepewność ze względu na to, że rząd włoski nie ujawnił dotychczas swych zamiarów. O ile hitlerowcy obejmą władzę i zdecydują się wystąpić z Ligi, to według panującej opinji w Londynie, możliwe jest, iż również Włochy, jako związane częściowo z Rzeszą, przyłączyłyby się do tego kroku. (PAT).

BERLIN, 6.8. Rząd niemiecki postanowił uwiadomić sekretarjat Ligi Narodów, że zaprzestanie przekazywania do Genewy w dewizach sum, które płaci na utrzymanie instytucji genewskiej.

Roczna składka Niemiec wynosi dwa miljony marek. Przypadająca rata w wysokości 500.000 marek wpłacona będzie na konto markowe w Deutsche Bank. Dysponować nią będzie mogło biuro Ligi Narodów w Berlinie lub członkowie sekretarjatu, lecz tylko w obrębie Niemiec.

CZORSZTYN

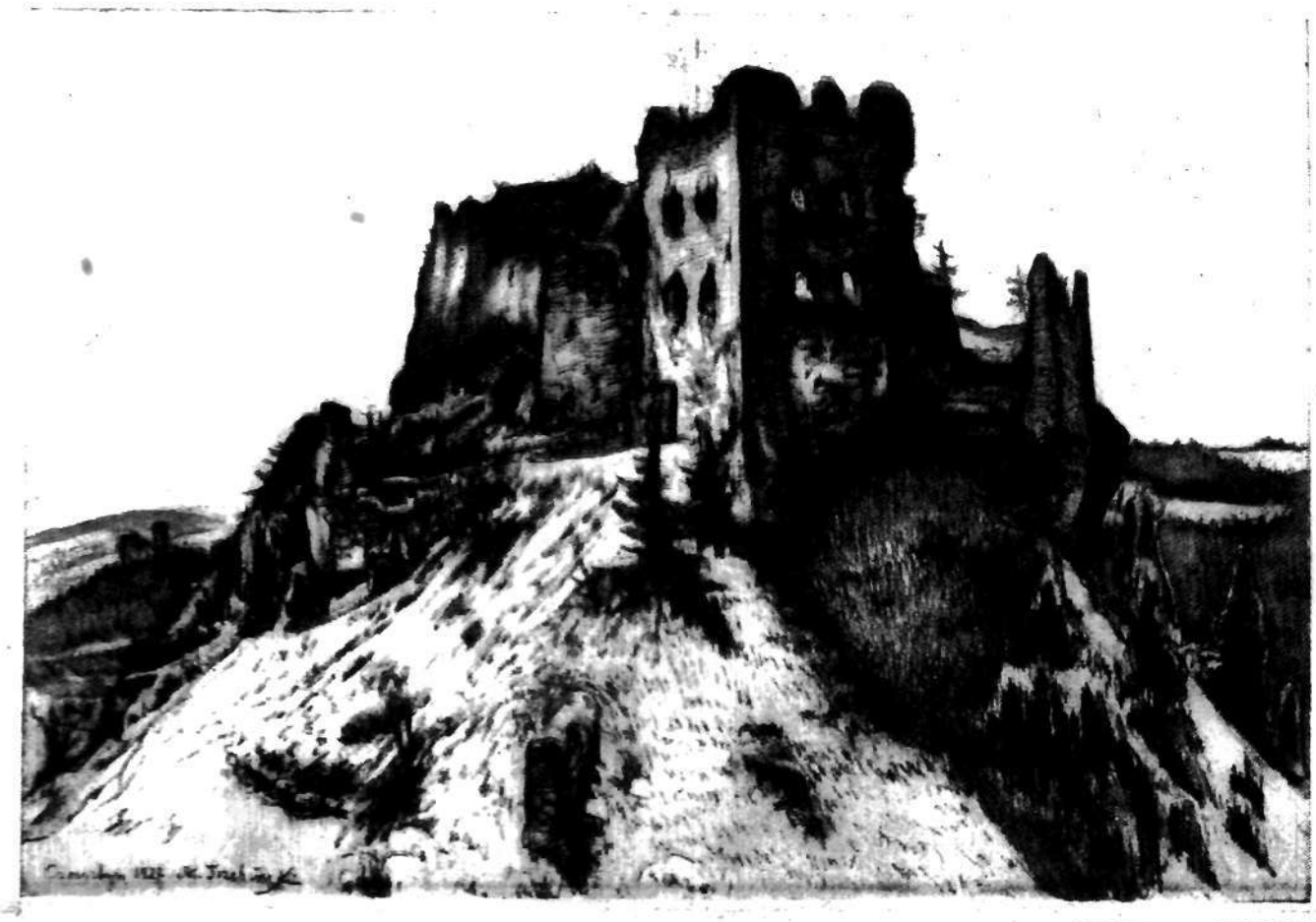

MALOWAŁ M. TRZEBINSKI.

30.000 szturmowców stanie w Gdańsku?

w odpowiedzi na zjazd legjonistów w Gdyni

BERLIN, 6.8. — Tel. wł. — Na temat planów narodowych socjalistów na najbliższą przyszłość obiegają w lewicowych kołach berlińskich wersje, których skontrolowanie jest niemożliwe.

Według tych pogłosek, sztab bronzowej armji zamierza równocześnie ze zjazdem Legjonistów w Gdyni skoncentrować 30.000 szturmowców w Gdańsku. Demonstracja hitlerowców ma być według planów berlińskich odpowiedzią na ponawiane manifestacje zespolenia Polski z morzem.

W koncentracji narodowych socjalistów w Gdańsku mają wziąć udział oddziały szturmowe z Prus Wschodnich i Rzeszy. Formacje z Rzeszy udadzą się do Gdańska częściowo okrętami linji Swinoujście — Sopoty, częściowo przy użyciu pociągów tranzytowych przebiegających przez Polskę.

Nie będzie od rzeczy przypomnieć, że według świadectwa socjal-demokratycznego dziennika „Der Abend", sztab Hitlera użył już raz pociągów komunikacji tranzytowej dla koncentracji swych oddziałów „szturmowych" w Gdańsku, a mianowicie po wydaniu przez rząd Brüninga zakazu militarnych formacyj narodowych socjalistów. Wówczas sztab bronzowej armji oraz doborowe jej formacje schroniły się pod opiekuńcze skrzydła Wolnego Miasta. (My).

Tajemniczy wybuch w fabryce

TURYN, 6.8. W zakładach konstrukcyj mechanicznych nastąpił z niewiadomych powodów wybuch gazu, powodując śmierć właściciela zakładów, inżyniera, kierującego robotami i dwóch robotników. 7 robotników odniosło ciężkie rany.

W historyczną rocznicę

Uroczystość wymarszu „Szlakiem Kadrówki"

Wczoraj, w rocznicę przekroczenia oddziałów kadrowej przez granicę rosyjską, rozpoczęły się w Warszawie wieczorem doroczne uroczystości legjonowe.

Na placu J. Piłsudskiego zebrały się o godz. 18 delegacje oddziałów Związku Legjonistów i pokrewnych organizacyj.

Po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, kilkutysięczny pochód ruszył przy dźwięku orkiestr, pod Belweder, gdzie do zebranych wygłoszono przemówienia.

KRAKOW, 6.8. Dziś wczesnym rankiem około godz. 3-ej poczęły się gromadzić na starcie marszu Kadrówki drużyny uczestników tegorocznych zawodów.

Po dokonaniu przeglądu zawodników przez gen. Kasprzyckiego zarząd powiatowy Związku Strzeleckiego, w otoczeniu strzelców ziemi krakowskiej w strojach ludowych wręczył generałowi Kasprzyckiemu, jako komendantowi pierwszego oddziału, który ruszył w bój o niepodległość, adres hołdowniczy na pergaminie, a ponadto grupa górników z Wieliczki w galowych mundurach wręczyła generałowi pamiątkową statuę z soli. Gen. Kasprzycki ze wzruszeniem dziękował za dowód pamięci.

O godz. 4 rano, po przemówieniu wiceprezydenta miasta Klimeckiego, po odczytaniu historycznego rozkazu przez płk. dypl. Rusina, kolejno ruszyły ze startu drużyny tradycyjnym szlakiem pierwszej Kadrowej.

Jak pijany płotu

Niemcy w obronie v. Rintelena

BERLIN, 6.8. — Tel. wł. — Odpowiedź niemiecka na protest rządu polskiego z powodu ekscesu radcy legacyjnego poselstwa niemieckiego w Warszawie von Rintelena została, jak donoszą ze źródeł niemieckich, doręczona wczoraj wieczorem posłowi polskiemu w Berlinie. Nota niemiecka podtrzymuje pierwotne stanowisko rządu berlińskiego w kwestji interpretacji pojęcia eksterytorjalności. (My)

Odpowiedź żydów węgierskich

przed międzynarodową konferencją w Genewie

BUDAPESZT, 6.8. Węgierska gmina żydowska odmówiła udziału w międzynarodowej konferencji organizacyj żydowskich w Genewie, motywując swój krok m. in. tem, że uregulowanie kwestj. żydowskiej na Węgrzech jest rzeczą wewnętrzną węgierskiej polityki państwowej.

Na krwawiącym wulkanie

Dalsze wstrząsy wojny domowej w Niemczech

BERLIN, 6.8. Ubiegłej nocy zanotowano szereg nowych zamachów bombowych w całych Niemczech. Znamienną jest okoliczność, iż szereg aktów teroru, dokonanych od początku bieżącego tygodnia, wydarzyła się mniej więcej o tej samej porze, między 1 a 3 godz. w nocy.

W Brunświku na Starem Mieście wybuchł znaczny ładunek dynamitu, który uszkodził 21 domów, czyniąc spustoszenia w mieszkaniach. Szyby w 300 oknach wybite.

W Kilonji u wejścia do wielkiego domu towarowego Karstadta podłożono bombę, która zrujnowała wejście i wyrządziła szkody w kilku okolicznych domach.

Ze Schweringu donoszą, o ponownem wybiciu wszystkich okien i wyłamaniu drzwi do lokalu redakcji socjaldemokratycznego dziennika „Dass Freie Wort'l.

Nadprokurator pruski w Królewcu wydał polecenie do władz sądowych, aby ostrzej występowały przeciw wszelkim posiadaczom broni i członkom bojówek, zamieszanym w walki uliczne.

Wielka kradzież biżuterji w hotelu

Sensacyjny radjotelegram policji wiedeńskiej

Komenda główna policji polskiej otrzymała drogą radjową z Wiednia niezwykle sensacyjną wiadomość o olbrzymiej kradzieży kosztowności.

W miejscowości Füsslau w Dolnej Austrji, w jednym z najelegantszych tamtejszych hoteli przebywała pewna cudzoziemka, kobieta bardzo wytworna i zamożna. W ciągu kilku ostatnich dni damie tej towarzyszył elegancki pan, który podawał się za Józefa Nörthmana i miał pochodzić ze Lwowa.

Niedawno Nörthman zniknął w tajemniczy sposób, a wraz z nim przepadły kosztowności owej damy, składające się: z broszy platynowej ze 119 brylantami wartości 6000 dolarów; kolczyków z 18 brylantami wartości 5000 dolarów; sznura pereł wartości 1000 dolarów; papierośnicy grawerowanej złotem z zegarkiem na wierzchu wartości 60 dolarów. Wszystkie te precjoza ogólnej wartości 12000 dolarów znajdowały się w pokoju hotelowym.

Radjotelegram podaje rysopis zbiegłego Nörthmana: jest to mężczyzna średniego wzrostu, brunet, zarost golony, czesze się z przedziałem. Nörthman od kilku lat zamieszkuje w Austrji i jest obywatelem austrjackim; podobno przed niedawnym czasem zlikwidował swoje interesy handlowe w Wiedniu.

Centrala służby śledczej przy komendzie głównej policji zawiadomiła o tej niezwykłej kradzieży policję lwowską, która zarządzi odpowiednią obserwację. Władze policyjne wątpią jednak, czy sprawca kradzieży ukrył się na terytorjum polskiem. Raczej należy przypuszczać, że nie. Z Wiednia bowiem miał on możność wyjazdu do szeregu krajów bez paszportu zagranicznego.

Zaznaczyć należy, że radjotelegram zawierał wiadomość, iż wszystkie klejnoty były ubezpieczone. Fakt ten daje wiele do myślenia i nasuwa bardzo bliskie analogje z głośną niedawno sprawą Marji Ciunkiewiczowej, która w analogicznych okolicznościach okradziono w Grand Hotelu krakowskim. Należy się liczyć i obecnie z możliwością, że istnieje tu chęć podjęcia wysokiej premji asekuracyjnej.

W radjotelegramie, który zawiera dużo szczegółów, uderza jedna rzecz: brak jakichkolwiek wiadomości co do osoby poszkodowanej. Dama ta wolała nie podawać swego nazwiska, by uniknąć przynajmniej na razie, rozgłosu na terenie międzynarodowym.

Zamiast miesiąca — 15 godzin

rekord czasu lotu z przeszkodami

LONDYN, 6.8. Po 15-godzinnym locie wśród gęstej mgły nad kanałem La Manche, lotniczka mistress Bruce, która, aby zdobyć rekord czasu przebywała w powietrzu, chciała miesiąc utrzymać się w locie, zmuszona została planować w pobliżu wyspy Wight z powodu defektu zbiornika z benzyną oraz złego funkcjonowania aparatu radjowego. Lotniczka żywi nadzieję, że po dokonaniu odpowiedniej naprawy będzie mogła podjąć jutro próbę lotu po raz trzeci.

Wykluczenie ze Związku Legjonistów

za podstępne szkodnictwo

Zarząd Główny Związku Legjonistów komunikuje, że uchwalił wykluczyć ze związku b. legjonistę Tadeusza Nettiga, członka oddziału lwowskiego.

Decyzję powyższą powziął Zarząd główny po stwierdzeniu, że Tadeusz Nettig — jak brzmi komunikat — w sposób podstępny działał na szkodę Związku w porozumieniu z organizacją Stronnictwa Narodowego, przyczem ogólna działalność jego pozostaje w zupełnej sprzeczności z ideologją Związku.

W „państwie dobrych obyczajów"

Dyrektor gazowni — oszust i złodziej

HAMBURG, 6.8. W Bremie wykryto sensacyjne oszustwo na szkodę kolei niemieckich. Kierownik tamtejszej wytwórni gazu, dostarczającej gaz dla kolei, wbudował potajemnie w przewód odbiorczy boczny okrężny rurociąg, dzięki czemu tłoczony do cystern kolejowych gaz dwukrotnie przechodził przez licznik. Manipulacje te praktykował on od kilku lat.

Uczeni przeciw rewizji traktatów

Granice Polski są sprawiedliwe

NOWY JORK. 6.8. W dalszym ciągu obrad w Williamstown przemawiał prof. Bernadotte Schmidt, przewodniczący ogólnej konferencji w sprawie rewizji traktatów, oświadczając, że zachodnie granice Polski są zasadniczo sprawiedliwe.

Pozatem przemawiali dzisiaj Pierre Lyautey (Francja) i Luigi Villari (Włochy) wypowiadając się przeciwko rewizji traktatów.

Lyautey podkreślił, że odporność niektórych nowych państw a w szczególności Polski wobec przesilenia gospodarczego jest jednem więcej usprawiedliwieniem ich ustanowienia przez traktat wersalski.

o*o

Zgon wybitnego lingwisty

we Włoszech

W Biella we Włoszech zmarł znany lingwista prof. Paweł Lusana. M. in. znał on język polski, którego sam się nauczył.

o*o

Ze strachu przed Genewą

Gdańsk zakazał hecy hitlerowskiej

GDAŃSK. 6.8. Władze gdańskie wydały nowy zakaz urządzania publicznych demonstracyj pod gołem niebem.

W związku z tem zapowiedziany na niedzielę wielki zjazd hitlerowski w Gdańsku odłożony został na termin późniejszy.

Pismo socjalistyczne tłumaczy to zarządzenie władz gdańskich obecnością w Gdańsku dyrektora wydziału informacyjnego Ligi Narodów Rostinga.

Lloyd George znowu mówi

z ukłonem w stronę Niemców

LONDYN 6.8. Lloyd George wygłosił wielką mowę polityczną w Port Tabot, przyczem zajmował się problemem rozbrojenia. Oświadczył on, że jeśli Niemcy w myśl zapowiedzi gen. Schleichera, odbudują swą siłę militarną, wówczas żadne z państw, które podpisały Traktat Wersalski, nie będzie miało prawa wysunąć jakichkolwiek zastrzeżeń przeciw temu, gdyż państwa te same nie spełniły obietnicy, iż się rozbroją.

Na drodze do ugody

między kopalniami a górnikami

BRUKSELA, 6.8. — Właściciele kopalń węgla postanowili przyjąć propozycje kompromisowe wysunięte przez ministerstwo pracy.

Warszawa -- Ryga -- Tallin

Otwarcie nowej linji lotniczej 17 b. m.

W dniu 17 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w warszawskim cywilnym porcie lotniczym uroczystość otwarcia komunikacji lotniczej na szlaku Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin.

W czasie uroczystości wygłoszą przemówienia minister komunikacji oraz przedstawiciele dyplomatyczni republik estońskiej i łotewskiej.

Wspólnicy Kreugera pod śledztwem

za niedopuszczalną niedbałość

SZTOKHOLM. 6.8. Policja kryminalna ogłosiła nowy raport w sprawie Kreugera. Raport ten dotyczy odpowiedzialności członków dyrekcji koncernu Kreuger-Toll.

Oskarżeni o niedopuszczalną niedbałość są m. in. dyr. Rydbeck, inż. Littorin, konsul Ernest Kreuger i in.

o*o

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 6-go b. m.

Zebrania giełdy dziś nie było, gdyż, jak wiadomo, w lipcu i w sierpniu giełda nie zbiera się w soboty.

W obrotach pozagiełdowych: banknoty dolarowe 8.91 i jedna czwarta. Rubel złoty 4.70 i pół — 4.70 i jedna czwarta. Marki niemieckie (banknoty) 210.25 — 210.15, funt sterlingów (banknoty) 31.00 (w żądan.u).

Tendencja dla pożyczek państwowych i Listów zastawnych na ogół utrzymana.

NA KRAWĘDZI ZAGŁADY

Klęska polskiej mniejszości w Niemczech

Od własnego korespondenta

Berlin, w sierpniu 1932

Śląsk Opolski, prowincja południowo-wschodnia Prus, jest cokołem narodowego ruchu polskiego w Niemczech. Tutaj, miedzy granicami Polski i Czech, w zwartem skupieniu, od wieków trwa lud polski na obszarze macierzystym osiadły.

Ziemia ta, aczkolwiek niewątpliwie rdzennie polska, po plebiscycie w latach 1920 — 1922 pozostawiona została Prusom. Około

600.000 dusz polskich

wyłączonych zostało z zespolenia terytorjalnego z państwem polskiem.

Dziesięć lat temu, gdy samostanowienie o sobie rozstrzygnąć miało los tego ludu i tej ziemi, na obszarze pozostałego przy Prusach Śląska Opolskiego opowiedziało się

za Polską 269.755 głosów.

Jak wiemy, woli ludu Śląska niemieckiego nie stało się wówczas zadość. W granicach Prus pozostawiono mniejszość polską, która zawiedziona w swych nadziejach narodowych, poczęła odtąd żyć życiem własnem, w obezwładniających kleszczach tradycyjnego ucisku germanizacyjnego. Z tego niezmiennego w powojennych warunkach prawno-państwowego stanu rzeczy, wyciągnięte zostały konsekwencje natury organizacyjnej. Wielkie zagadnienie moralne i polityczne, jakiem jest

sprawa mniejszości polskiej w Niemczech,

domagało się swojego rozwiązania. Powstał z siedzibą w Berlinie „Związek Polaków w Niemczech", organizacja naczelna, z zadaniem pchnięcia życia organizacyjnego i narodowego żywiołu polskiego w związku Rzeszy, na tory nowego rozwoju i samoobrony przed eksterminacją.

W maju roku 1924, ówczesne wybory do Reichstagu i Sejmu pruskiego, umożliwiły pierwszy przegląd sił i ocenę sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się mniejszość polska w powojennych Niemczech.

Sytuacja ta nie była różowa.

Liczba głosów polskich w wyborach do Reichstagu, na całym obszarze Rzeszy wyniosła 96.715, do Sejmu pruskiego 81.838. Cyfry te wykazywały już poważne skurczenie się polskiego stanu posiadania i polskich głosów, w obrębie obszarów pozostałych przy Prusach, w porównaniu z rokiem 1912. Lecz w opolskim okręgu wyborczym osiągnęła lista polska jeszcze 41.708 głosów, co wystarczyło, by do parlamentu Prus wszedł reprezentant ludności polskiej.

Jak na mniejszość, według niektórych szacowań, osiągająca granicę 1.2 miljona dusz w zwartych i lotnych skupieniach na całym obszarze Rzeszy, nie był to oczywiście żaden sukces. Wyrozumiałość krytyków umiano sobie jednak w „Związku Polaków" zapewnić obietnicą stałych zdobyczy w przyszłości.

Niestety pozostało na obietnicach. Każda następna próba postępów narodowego i politycznego uświadamiania mniejszości polskiej w Niemczech, przynosiła nowy zawód.

Było widoczne, że mniejszość nasza w Niemczech liczbowo cofa się, że jej świadomość narodowej przynależności zanika, siła odporu słabnie.

W roku 1928, Piemont polskości — okręg opolski skupia na liście polską tylko 34.306 głosów: jedyny mandat do Sejmu pruskiego przepada.

W kwietniu 1932 liczba głosów tych spada do 27.664.

A w wyborach do Reichstagu 31 lipca b. r., wynik osiągnięty jeszcze przed trzema miesiącami zostaje przepołowiony.

Zaledwie 14.534 głosów

skupiła lista polska w okręgu opolskim. Zarazem liczba głosów polskich w całej Rzeszy spadła do 33.461 wobec 57.825 w wyborach pruskich w kwietniu i 72.890 przed dwu laty w wyborach do Reichstagu.

Tak przedstawia się w perspektywie dziesięciolecia

przejmująca wymowa przegranej

społeczeństwa polskiego w Niemczech. Klęska polega na przekreśleniu szans zdobycia mandatu do parlamentu Prus przez mniejszość polską, na okres całej generacji. Następuje to w momencie **najsilniejszego zagrożenia** wszelkich zasadniczych praw obywatelskich i kulturalnych społeczeństwa polskiego w Prusach, niechronionego żadnym traktatem o mniejszościach. W momencie, w którym kandydaci na ministrów hitlerowskich zapowiadają zainaugurowanie swej urzędowania zniesieniem ordynacji o szkolnictwie mniejszościowem, jedynej koncesji dla żywiołu obcoplemiennego, na którą zdobył się usunięty przez reakcję nacjonalistyczną rząd centrowo-socjalistyczny.

Bezpośrednia przyczyna katastrofy organizacyjnej społeczeństwa polskiego w Niemczech jest **brak odpowiedniego kierownictwa.**

Mniejszość polska w Niemczech pozbawiona jest przywódców na miarę konieczna dla porwania za sobą mas. Rozwiązanie tego problemu, przyznać trzeba, nie jest łatwe, ani wykonalne z dnia na dzień.

Tymczasem czas nagli. Rozkładowi ulega siła odporu antygermańskiego tego bogatego w tradycje bojową społeczeństwa, wytwarza się atmosfera niechęci i obojętności politycznej. Rozpoczynają się swary i rozbijanie frontu, do niedawna jednolitego.

Jeszcze przedwcześnie mówić o zagładzie.

Mniejszość polska w Niemczech jeszcze długo czerpać będzie mogła z potężnego rezerwuaru swej żywotności. Katastrofie załamania na całej linji, uległa tylko wadliwa organizacja tego społeczeństwa.

Wyciągnięcie z prawdy tej logicznych wniosków, nasuwa się z nieugiętą konsekwencją.

Przed nowym lotem prof. Piccarda

w stratosferę

ZURICH. 6.8. Przybył tu prof. Piccard w towarzystwie swego asystenta Kipfera oraz fizyka Cosynsa, który towarzyszyć mu będzie w przyszłym locie w stratosferę. Prof. Piccard poświęci dni kilka na ostateczne przygotowania, poczem ustali, w zależności od warunków atmosferycznych, datę lotu.

Zgon najstarszego biskupa

we Włoszech

VENTIMIGLIA. 6.8. Zmarł tu, przeżywszy 92 lat, dziekan biskupów włoskich, mgr. Daffra, biskup djezecji Ventimiglia. Mgr. Ambroży Daffra, urodzony w Tortona w 1840 r., został mianowany biskupem przez papieża Leona XIII w 1892 roku i przez 40 lat bez przerwy stał na czele djecezji Ventimiglia.

Znowu akt sabotażu w Indjach

Wykolejenie pociągu pocztowego

SINGAPORE, 6.8. — Wykoleił się pociąg pocztowy. Dwaj podróżni ponieśli śmierć, kilku jest rannych. Katastrofa nastąpiła skutkiem sabotażu.

Wykryty zamach na ministra kolonji angielskiej

przy otwarciu kanału Welland

TORONTO, 6.8. — Policja wykryła spisek na życie angielskiego ministra kolonji Thomasa, na którego planowano zamach podczas otwarcia kanału Welland. W związku z tem aresztowano Sinfejnistę Dan Malone i szereg innych osób podejrzanych.

Dzień katastrof na wodach angielskich

2 statki rozbite, jeden na mieliźnie

LONDYN, 6.8. W dniu wczorajszym uległy katastrofom trzy angielskie parowce wycieczkowe.

Okręt „Scillian", na którego pokładzie znajdowało się 200 pasażerów najechał na mieliznę w pobliżu wyspy Scilly. Podróżnych uratowały motorówki.

W odległości 3 mil od Clacton najechał na podwodne skały parowiec „City of Rochester". 500 pasażerów uratowały przejeżdżające parowce.

Okręt „St. Patrick", wiozący wycieczkę z Weymouth na wyspy w Kanale, rozbił się koło Jersey o rafy pod wodne. Pasażerowie w liczbie 314 schronili się na łodzie ratunkowe, z których zostali zabrani przez inne statki.

Siedlecki w dziesięcioboju

Co przyniósł siódmy dzień Olimpjady

Start ostatniego Polaka lekkoatlety na Igrzyskach w Los Angeles — Siedleckiego w dziesięcioboju nie przyniósł specjalnych niespodzianek.

Siedlecki nie jechał tam po laur olimpijski: w walce z takimi mistrzami decatlonu jak Amerykanin Charles, Łotysz Dimsa, Fin Jaervinen, czy Niemiec Sievert o zwycięstwie nie było nawet mowy. Świadczy o tem choćby ilość 4.181 punktów, które zdobył Charles w pierwszych pięciu konkurencjach. Jeśli i w następnych Yankes zdobędzie podobną ich ilość, ogólny wynik jego brzmieć będzie 8.362 pkt., podczas gdy najlepszy dotychczasowy wynik życiowy Siedleckiego nie sięga nawet 7.900 punktów.

Co innego, że 3.779 pkt. zdobyte dotychczas przez Polaka przy równorzędnych wynikach w następnych pięciu punktach dziesięcioboju dałyby tylko 7.558 pkt., a więc wynik o wiele słabszy od jego możliwości, osłabionych ciężką chorobą morską, oraz kontuzją odniesioną na treningu w przeddzień startu.

Dotychczas Siedlecki zajmuje w ogólnej punktacji 10-te miejsce, mając przed sobą Charlesa, Dimrę, Jaervinena, Sieverta, Baussha (U. S. A.), Eberle, Tisdala (Irlandja), Irjatę i Cofimana. Za Siedleckim natomiast widzimy nazwiska świetnego Węgra Bacsalmaryego, Afrykańczyka Harla i wielu innych.

W konkurencjach rozegranych w pierwszym dniu dziesięcioboju (Polak uzyskał wyniki następujące: 100 mtr. — 11,6 sek. (10-te miejsce), skok w dal — 6.49 (12-ty), kula — 13.56 (piąty), wzwyż 1.70 (szósty), 400 mtr. — 53.8 (9-ty).

Bieg na 5000 klm. rozegrany został, niestety, bez udziału chorego Kusocińskiego. Słynny pogromca Finów na 10 klm. brał w nim udział tylko jako widz, obserwując z trybun jak jego główny rywal Lehtinen wygrywa bez żadnej walki. Czas zwycięzcy 14 min. 30 sek. jakkolwiek doskonały, dla Polaka w formie w 10 klm. byłby fraszką, to też i tutaj prawie napewno bylibyśmy świadkami zwycięstwa fenomenalnego Polaka.

Wielką niespodzianką w biegu tym było pobicie Virtanena (Fin.) przez Amerykanina Hilla, który przybył do mety jako drugi.

Notabene Yankesi chcieli na gwałt kreować na zwycięzcę i założyli protest za rzekome potrącenie Hilla przez Lehtinena. Insynuacja ta została jednak przez sędziów odrzucona.

Kusociński zatem musi czekać cierpliwie aż wykuruje swą obolałą nogę. Wtedy, przypuszczać należy, jego pozaolimpijskie starty w Ameryce, będą wspaniałą kontynuacją propagandy, jaką zrobił dla imienia Polski jego niezapomniany bieg na 10000 mtr.

Już w dniu 19 b. m. „Kusy" ma się spotkać w Chicago z Lehtinenem, pozatem czeka go kilka startów w ośrodkach polonji amerykańskiej.

Sława Walasiewiczówny sięgnęła jeszcze dalej: Polka otrzymała zaproszenie aż do... Australji.

Bieg na 400 mtr. przyniósł jeden z najbardziej fantastycznych rekordów świata. Amerykanin Carr osiągnął w finale niewiarygodny wprost rekord 46.2 sek., bijąc swego rodaka Eartmana o pół metra, a Kanadyjczyka Wilsona o 2 mtr.

Zwycięzca każde sto metrów biegł przeciętnie w 11.5 sekundy. Poprostu wierzyć się nie chce!

Na drucie telegraficznym

z bliska i zdaleka

40 wagonów owoców w morzu. W miejscowości Cerber na granicy Hiszpanji i Francji wrzucono do morza 40 wagonów owoców hiszpańskich, które nie mogły być wpuszczone do Francji wobec nowego układu o kontyngentowaniu dowozu owoców.

Samoloty z bombami gazowemi przeciw górnikom. Gubernator stanu Indiana (St. Zjednoczone) polecił wysłać dwa samoloty z bombami gazowemi, celem stłumienia rozruchów górników w zagłębiu Terrehaute.

Sesja parlamentu w Jugosławji. Wczoraj rano zebrał się na sesję nadzwyczajną parlament jugosłowiański.

Okręt na skałach. Parowiec angielski „St. Patrick" zdążający do Jersey z przeszło 300 pasażerami z powodu gęstej mgły wpadł na skałę podwodną. Pasażerów uratowano.

Venizelos w Paryżu. Bawiący przejazdem w Paryżu Venizelos był przyjęty przez p. Herriota.

Nowa łódź podwodna francuska. W stoczni Normand w Hawrze spuszczono wczoraj na morze łódź podwodną „Psyche", ostatnią z serji francuskich łodzi podwodnych, do której należą „Diana", „Meduza", „Amfitryta" i „Orfeusz".

Piorun zabił 250 owiec. Podczas gwałtownej burzy, wczoraj w górach Owernji piorun uderzył w trzodę pasących się owiec, zabijając odrazu 250 sztuk.

Z wizytą u Marconi'ego. Ambasador Rzplitej Przeździecki wraz z ambasadorami Stanów Zjednoczonych i Anglji na zaproszenie prezesa akademji włoskiej sen. Wilhelma Marconi'ego zwiedził słynny jacht „Elektra" zakotwiczony w Ostji.

59 ofiar wybuchu w kopalni. W kopalni węgla Soarath., koło Hokkai, w jednym z szybów nastąpiła straszliwa eksplozja. Z 59 górników, znajdujących się w szybie, ocalało zaledwie 2-ch.

Pogrzeb ks. prałata Seipla. Wczoraj odbył się uroczysty pogrzeb b. kanclerza księcia Seipla. W orszaku uczestniczyło, według danych policji, ogółem 100.000 osób. Przeszło 250 tysięcy osób przypatrywało się uroczystościom żałobnym.

Zwołanie parlamentu japońskiego. Opublikowano dekret cesarski, zwołujący parlament na dzień 22 b. m.

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

99)

— Jaka znów zmiana?

— Przedewszystkiem, drogi Jasiu, rozleniwileś się bezprzykładnie. Dawniej przychodziłeś do biura pierwszy, obecnie... no, wiesz sam, jak z tem jest teraz. Bywasz też niemożliwie roztargniony. Onegdaj wziąłeś z kasy trzysta złotych na wykupienie weksla tego gałgana...

— Ach, przepraszam cię najmocniej, — wtrącił Jan, zaczerwieniony aż po białka oczu, — ale na śmierć o tem zapomniałem.

— No widzisz. — Wykup-że go dzisiaj.

— Kiedy widzisz, Zygmusiu... ja... tego, jakby to powiedzieć... zużyłem te pieniądze na zapłacenie komornego.

Tu Jan Kański zaczął bardzo szczegółowo opowiadać historję jakiegoś zatargu z administratorem kamienicy, w której mieszkał, lecz czem więcej mówił, tem bardziej rosły podejrzenia Webera. Weber znał Kańskiego od kilkunastu lat i nie jeden raz wyśmiewał jego „wściekłą" pedanterję, jego solidność i punktualność; jeżeli więc Jan nie zapłacił komornego w terminie i miał jakiś konflikt z kamienicznikiem, jeżeli przywłaszczył sobie onegdaj trzysta złotych, wzięte z kasy firmy na wykupienie weksla, to najwidoczniej zaszło coś poważnego.

— Czyś miał w tym miesiącu jakie nadzwyczajne wydatki?

— Nie. Skądże!

— Hm, to dziwne, — mruknął Weber pod nosem, — przecież na pierwszego wzięliśmy obydwaj, jak zawsze, po 1,200 złotych... Czy nie obydwaj, jak zawsze, po 1,200 złotych... Czy ty nie masz gorączki, Jasiu? — spytał po chwili.

— Oszalałeś? Z czego to wnosisz?

— Choćby z tego, że ustawicznie oblizujesz sobie wargi i oczy ci chwilami błyszczą niesamowicie.

— Tego już mam dosyć! — wrzasnął Jan i zaczął się tak awanturować, że pacyfista Weber czmychnął coprędzej z gabinetu dyrektorskiego. Gwałtowny wybuch Jana był czemś tak niezwykłem i niezgodnem z jego dotychczasową flegmatycznością i zrównoważeniem, że zaniepokojony Weber zatelefonował z magazynów firmy do Zofji Kańskiej, prosząc ją o chwilę rozmowy w cztery oczy.

Spotkali się o piątej popołudniu na tarasie kawiarni „Italja". Tutaj Zygmunt Weber podzielił się swojemi spostrzeżeniami z żoną wspólnika i poradził jej, by „na wszelki wypadek" udała się z Janem do lekarza.

— Wybaczy mi pan szczerość, panie Zygmuncie, — odrzekła Zofja, wysłuchawszy z uwagą relacji starego przyjaciela, — ale duża część winy spada tu na pana.

— Na mnie?

— A tak. Czy można się dziwić, że Janek tak się zaniedbuje w pracy, skoro dzień w dzień wraca do domu nad ranem, a w każdym razie po północy?

— O! — zdziwił się Zygmunt Weber.

— Nie każdy jest tak wytrzymały, jak pan. Panu może wystarcza trzy, cztery godziny snu, ale mój Janek jest do niczego, jeżeli nie odśpi swoich siedmiu godzin.

— No, dobrze; tylko nie rozumiem, gdzie tutaj moja wina?

Pani Zofja pogroziła mu żartobliwie.

— Nie wypieraj się, zły duchu mego Janka, — rzekła z wyrozumiałym uśmiechem. — Janek powiedział mi wszystko... o panu.

— O mnie?

— Tak, tak, o panu. Że cierpi pan na bezsenność, że nie kładzie się pan nigdy do łóżka przed świtem i dlatego wyciąga pan przyjaciół do lokali, by jakoś zabić nudę długich godzin nocnych.

— Jest w tem dużo przesady, ale... powiedzmy. Natomiast nie widzę związku pomiędzy...

— Grajmy w otwarte karty, — przerwała mu Zofja z oznakami lekkiego zniecierpliwienia. — Wyciąga pan Janka noc w noc, a potem żali się pan, że...

— Ja?. — krzyknął Weber, zdumiony bezgranicznie. — Ja go wyciągam? Ależ ja od jakichś czterech tygodni nie widziałem się z Jankiem ani razu... poza biurem. Ściśle biorąc, nie byliśmy razem w żadnym lokalu od dnia waszego jubileuszu. Daję pani na to słowo honoru!

Ugryzł się w język poniewczasie i żałował w duszy, że powiedział prawdę, tyle zawstydzenia, niepokoju i smutku odmalowało się w twarzy pani Zofji Kańskiej.

— Zdaje się, żem paskudnie wsypał Janka, — pomyślał sobie. — Ale jego wina, nie moja. Nie mógł mi to szelma szczerze powiedzieć, że się mną w domu zasłania? A teraz bęc, stało się. Niechcący pogwałciłem solidarność męzką i Janek będzie miał z żoną ciężką przeprawę....

Weber zakończył swoje rozmyślania konkluzją, że jednak nie warto się żenić. I w dwie godzony później, krocząc Nowym Światem, podśpiewywał sobie mruczando starą piosenkę, która opiewa dobre strony starokawalerstwa:

„Żonka pyta się: „gdzieś był?
coś jadł? i co-o-żeś pił?"
Niemasz to nad kawalerski stan,
Człek jest wtedy naprawdę pan!"

Z Krakowskiego Przedmieścia skręcił obok odwachu, wszedł do „Kawiarni Europejskiej", a nie znalazłszy na sali wolnego stolika, wyjrzał na werandę, i w przejściu stanął, jak kryty.

— Takie buty! — mruknął.

Blisko balustrady siedział przy stoliku Jan Kański, a naprzeciw niego młoda, wybitnie przystojna dziewczyna.

(D. c. n.)

1.50 zł. całodzienne utrzymanie w górach

„żeby nie było krzywdy!.."

Góry! Balsamiczny zapach świerkowych lasów, srebrzysty szum potoku... Któż o tem nie marzy, zwłaszcza w okresie letniej kanikuły, gdy zamias. żywicznej woni leśnej i aromatu świeżo skoszonego siana wdycha się... benzynę i kurz zawieszone nieruchomo nad rozpalonym brukiem stolicy.

Zakopane, Tatry! Ach, to nie dla mnie — wzdycha niejeden Warszawianin, kto może sobie dziś pozwolić na pensjonat? Trudno — w tym roku trzeba się wyrzec wyjazdu... Wyrzec i spędzić jakoś krótkie dni urlopu na... brudnej, zatłoczonej i wrzaskliwej plaży. (O letniskach podmiejskich jako z reguły najdroższych wogóle się nie mówi).

Tymczasem mało kto wie, że w górach może spędzić cudowne dnie, utrzymując się niezmiernie tanim kosztem. Oczywiście, że na samo Zakopane potrzebna jest conajmniej potrójna urzędnicza pensja... ale, czy koniecznie musi być Zakopane?

W okolicach Zakopanego, w odległości około 14 km. w stronę Morskiego Oka — a zatem w najcudowniejszej okolicy położona jest mała wioska góralska Mór-Zacichle. O wiosce tej nikt prawie nie wie — gość, ona zaledwie kilkunastu letników, którzy niewiadomo jakim cudem trafili do tej zawieszonej wysoko w górach wioszczyny. I dlatego właśnie, że nikt o niej nie wie — można się tam niesłychanie tanio urządzić. Tamtejsi górale nietylko że nie są tak „rozwydrzeni" jak zakopiańscy, ale wogóle nie bardzo zdają sobie sprawę z wartości pieniądza. Czują się niezmiernie zakłopotani gdy ich spytać n. p. ile się należy za izbę z całodziennem utrzymaniem? Odpowiadają: ał... co tam uważacie". Pewna pani spędziła w Mór-Zacichlu cały miesiąc i na takie dictum ofiarowała swym gospodarzom 2 zł. dziennie. 2 zł.? Gospodarze byli niesłychanie zażenowani, wprost przerażeni ogromem tej sumy — i po krótkim namyśle orzekli, że żądają tylko 1.50 zł. „żeby wam pana krzywda nie była..." A i to widocznie było w-g ich mniemania zadużo, bo przy wyjeździe ofiarowali jeszcze 2 metry płótna w prezencie oraz wspaniale rzeźbiony łyżnik, który był w rodzinie kilkanaście lat.

Oczywiście, kto jest bardzo wybredny nie może jechać do Mór-Zacichla. Izba góralska jest b. czysta, przestronna i słoneczna, ale niema łazienki, wody gorącej i zimnej w pokoju... jeść trzeba to co i gazdowie — to znaczy mleko i czarny chleb na śniadanie, barszcz góralski, kapustę lub ryż na obiad... niema też oczywiście fryzjera ani manicurzystki, Karpowicza ani Trzaski... ale jest zato nieograniczona swoboda, przemiła i niestety rzadko u nas spotykana atmosfera prostoty i życzliwości — a nadewszystko wspaniała panorama Tatr, rozkosz wycieczek nieznanemi samotnemi ścieżkami, uczęszczanemi tylko przez owce i juhasów...

Czyż nie warto spędzić kilku tygodni w taki prymitywny wprawdzie, „niecywilizowany", ale zdrowy sposób? I najważniejsza — za tak śmiesznie niską cenę 1.50 zł. dziennie? Tyle akurat wynosi koszt ciasnej kabiny na plaży...

Kto ma jeszcze urlop na sierpień — niech jedzie w góry! Takich wiosek jak Mór-Zacichle jest z pewnością więcej— a prawdziwy tani odpoczynek — zapewniony!

Orz.

Wieś olimpijska

Wejście do wsi olimpijskiej w Los Angeles, w której przebywają zawodnicy całego świata.

Coś dla pań

W hotelu lub w pensjonacie

Cztery tygodnie kuracji, cztery tygodnie życia w hotelu lub pensjonacie — niewesoła perspektywa! A do tego może jeszcze chmurno, wietrzno i dżdży sto?... Brr...!

Użbrójmy się tedy do walki z przeciwnościami życia prowizorycznego: jeden pakunek mniej lub więcej, znaczy tyle, co szpilka w stogu naszego sprzętu podróżnego, a ileż może zawadzić!

Nie chcę, oczywiście, naśladować mej przyjaciółki, która wozi się z saską porcelaną i perskiemi dywanami; są jednak drobiazgi, z któremi nie rozstanę się za nic.

Prawdopodobnie dadzą mi wygodne, szerokie łóżko z nowemi sprężynami, na to jedwabną lub koronkową kapę, koło której muszę chodzić ostrożnie, by jej nie pomiąć.

— A gdzie w takim razie odbywać poobiednią drzemkę? — zapytacie.

Otóż to! Jest wprawdzie kozeta, ale niezbyt to apetycznie kłaść się na narzucie, którą „wyleżały" dziesiątki innych kuracjuszy. I tu wylania się konieczność własnego pledu, kochanego, puszystego pledu o dobranej z premedytacją szkockiej kracie. Prawda! Wezmę i dwie własne kolorowe poduszki, które tę nieprzytulną kozetę zamienią w ponętne miejsce spoczynku. Zresztą poduszki i pled przydadzą się na plaży, w lesie i na werandzie. Nie do pomyślenia jest bez nich „dolce-far niente".

Biurka nie dostanę, trudno, ale jest na to rada: do okna przystawię stolik, który całkiem zbytecznie zajmuje środek pokoju, zarzucę go wzorzystą serwetą i wyładuję z wnętrza safjanowego sakwojażyka płaski, składany zegarek podróżny, kalendarzyk, pióro wieczne, suszkę, podstawkę do papieru listowego. Oddzielnie, na honorowem miejscu, ustawię kodak i patefon walizkowy. Na półeczce rozłoże swe przybory kuchenne: „grzałkę" elektryczną, rondelek, paterkę do keksów i komplet ślicznych czareczek, w których herbata będzie o wiele lepiej smakowała, niż w grubych filiżankach hotelowych (przecież nie obejdzie się bez „sam na sam" z sezonową „flammą!").

Gotowalnię też urządzam po swojej myśli: nakryję ją własnoręcznie haftowanym laufrem i zastawię mnóstwem puzderek, flaszeczek, szczotek i grzebieni, wśród których tak miłe płyną minuty i kwadranse. W kącie ustawię opróżniony wielki kufer, na nim walizkę, a na wierzchu pudełko od kapelusza (na szczęście miniaturowe przy obecnej modzie). Na nim — neseser z przyborami do szycia: musi być stale pod ręką: nie trzeba zapominać, że chwytanie oczek w pończoszce bywa funkcją, niecierpiącą zwłoki...

Ot, i pokój hotelowy, przeistoczony, niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, w miły, własny kącik.

Wyobrażam sobie zdumienie pokojowej, gdy nazajutrz wniesie tacę z ranną kawą!

Wa. Ra.

Genjusz na krętych drogach

Znany uczony prawnik - fałszerz dwumarkówek

Proces, który teraz toczy się w Berlinie przeciw znanemu uczonemu, autorowi wielkiego dzieła o prawie międzynarodowem, doktorowi Kornelowi Salabanowi — budzi, mimo tylu politycznych sensacyj — sensację kryminalno - psychologiczną.

Opowiedzmy, jak było:

Pan doktór Korneli Salaban, wraz z żoną i córką, już dorastającą, zamieszkiwał luksusową willę w podmiejskiej dzielnicy Berlina Lichterfelde. Pan Salaban żył tylko nauką i posiadał tak wielką naukową bibljotekę, że dużą jej część ustawić musiano w suchych i widnych piwnicach willi w Lichterfelde. Tam, w tych to piwnicach śród grubych, uczonych dzieł pan Solaban często i długo przebywał. Mamy się temu dziwić? Zwyczajnie: uczony. Musi zajrzeć tu, musi zajrzeć tam, musi robić notatki.

Prócz nauki pan Salaban miał jeszcze inne zamiłowanie. Oto mimo wyraźnej zamożności, lubił wraz z żoną chodzić na targ i po sklepach. Nie lubił wysyłać służby; sam chodził i sam załatwiał najdrobniejsze sprawunki. Manja? Może. Ale czegóż nie wybacza się uczonemu?

Tymczasem w Berlinie zaczęło się pojawiać dość sporo fałszywych dwumarkówek. Właściwie nawet nie fałszywych w tem znaczeniu żeby były gorsze od rządowych — one były lepsze, te fałszywe, bo zawierały więcej czystego srebra, niż rządowe,—miały tylko ten błąd, że nie były bite w rządowej mennicy. Zaczęto śledzić.

Pewnego prostaka, zwyczajnego handlarza owoców na targu w Lichterfelde uderzyło, że pan profesor codziennie kupuje u niego dziesięć deka jednych owoców. Po tem namyśla się, kupuje dziesięć deka drugich, potem znów się namyśla i kupuje dziesięć deka trzecich. A za każdym razem płaci inną dwumarkówką. „Potrzebuję drobnych" — powiada profesor. Handlarz czytał o fałszywych dwumarkówkach i podzielił się swemi wiadomościami z policją.

— Dr. Salaban ma fałszować pieniądze? Ten świetny uczony i taki zamożny człowiek? — śmiał się komisarz śledczy. Ale wkrótce przestał się śmiać. Agenci spostrzegli, że pan dr. Solaban i jego mała żonka robili mnóstwo drobnych sprawunków, wszędzie płacą dwumarkówkami, a potem otrzymaną resztę drobnych zmieniają w bankach i w tramwajach na grubsze banknoty.

Zrobiono rewizję u doktora Salabana. W podziemiach, w „naukowej bibljotece" znaleziono doskonale urządzony warsztat fałszerski, wszystko — maszyny, sztaby srebra i miedzi, sztance...

Pan doktór Solaban i jego małżonka poszli do więzienia. Zapierać się winy nie było poco. Wyszedł proces.

Teraz, w czasie procesu wyszła dopiero na jaw cała fantastyczna karjera pana profesora, doktora Salabana. Ten przez najznakomitszych prawników niemieckich ceniony znawca prawa międzynarodowego („Handbuch der internationalen Rechtes") „doktór" Salaban nigdy nie był na żadnym uniwersytecie. Skromnego majątku dorobił się na włamaniach, które popełniał już od dzieciństwa i na fałszowaniu pieniędzy. Już mając lat 18, siedział po raz pierwszy w więzieniu. Zbierał pieniądze z włamań, chował je, a siedząc w więzieniu, studjował umiłowane prawo i... technikę stopów metalowych. Doszedł w obu tych fachach do perfekcji. Czego się nie mógł douczyć w więzieniu, to nadrabiał pracą samouka po wyjściu stamtąd.

Samouk został znakomitym prawnikiem. Cenionym przez całe Niemcy uczonym znawcą prawa międzynarodowego. Ludzie go nie poznali jako przestępcę, poznali go jako genjalnego uczonego.

Teraz ten człowiek o potrójnej duszy stoi przed sądem. Wszystko jedno, że akt oskarżenia zarzuca mu także nieprawne używanie tytułu doktora. Doktór Salaban jest nietylko wyższym człowiekiem od wielu urzędowych doktorów, ale jest rzeczywiście prawdziwym uczonym i... genjalnym człowiekiem.

— Kiedy miałem lat 17, napisałem broszurę o filozofji Platona. Umiem po aramejsku i po sanskrycku. Świat obszedł się ze mną okrutnie. Z czego miałem żyć, ja, znany niemiecki uczony? Napisałem dzieło o prawie międzynarodowem, które dało mi sławę i... deficyt wydawniczy... A jeśli o fałszywe pieniądze chodzi, to były one lepsze, bo zawierały więcej srebra niż rządowe. Żyłem skromnie, nie hulałem, nie byłem uwodzicielem, pijakiem, awanturnikiem. Czego chcecie ode mnie?

Salaban twierdzi, że żona jego nie miała żadnego pojęcia o jego przestępczości. Jest to oczywista nieprawda i oboje czeka wielka kara.

Ale czy nam nie żal trochę „doktora" Salabana? Człowiek bądź co bądź żelaznej pracy. Człowiek, którego nie uratował nawet geniusz, bo i ten nie mógł zmienić jego złego charakteru czy też odwrócić odeń życiowych nieszczęść. „Spiritus flat ubi vult" — duch, kędy chce, polatuje. Czy zawsze słusznie?

Życzenia dla zwycięzców

Prezydent Francji Albert Lebrun składa życzenia Borotrze i Vinesowi po odniesionem zwycięstwie nad Amerykanami podczas rozgrywek tenisowych o puhar Davisa.

Czytajcie wielobarwny tygodnik
Panoramę 7 dni
Cena 50 gr.

Z Marokka do Warszawy

W warszawskim Luna parku popisują się derwisze, przybyli z Maroka.

Przed lotem do stratosfery

Stratosferyczny samolot zbudowany w zakładach samolotowych Farmana na którym pilot Lucien Coupet podejmuje niebezpieczną próbę lotu do stratosfery. Na zdjęciu samolot na lotnisku Toussus le Noble koło Wersalu.

Zdrada małżeńska kosztuje... franka

Niezwykły proces paryski

W Paryżu wiele wesołości obudził proces spokojnego i poważanego kupca Z.

Pan Z. miał dowody na to że żona go zdradza.

Życzliwi przyjaciele
radzili mu, by zabił żonę
i pojedynkował się z uwodzicielem, ale on jakoś nie widział wielkich korzyści, płynących z tej tranzakcji, i wolał postąpić inaczej.

Rozwiódł się — w tem niema nic nadzwyczajnego... Ale na dodatek,

wytoczył parze proces o odszkodowanie.

Adwokat pana Z. zażądał ni mniej, ni więcej, tylko 50 tysięcy franków odszkodowania za zdradę.

Adwokat strony przeciwej
uważał, że to poprostu, lichwiarska cena za zdradę
i w drugiej mowie dowodził, że zdrada jako coś ogromnie częstego nie może być tak wysoko taksowana.

Kupiec twierdził zkolei, że nie może niżej oszacować swojej straty moralnej i że sąd jako opiekun obywatela musi mu tę sumę przyznać.

Ale sąd nie podzielił wywodów skarżącego.

Skazał lekkomyślną parę
na odszkodowanie wysokości... ...1 franka.

Wyrok ten obudził wiele wesołości.

Roosevelt i synowie.

Gubernator stanu Nowy York i kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt z trzema synami w porcie Jefferson.

Czytajcie
Przegląd Sportowy
Cena 30 gr.

Trudności zawodu fotografa

Fotograf prasowy niejednokrotnie musi dokonywać cudów zręczności, aby zrobić zdjęcie. Na ilustracji fotograf dokonuje zdjęcia stojąc na rowerze wodnym.

Paul Morand

Wśród sztucznych murów taryf celnych

W raju celników angielskich

Świetny pisarz francuski, zapalony podróżnik, w dobitny sposób opowiada o ograniczeniach celnych, które pod hasłem samowystarczalności gospodarczej wprowadziła Anglja:

Prescott opisuje, że Inkas karał śmiercią swych indyjskich poddanych za podróżowanie bez pozwolenia i za spożywanie obcych produktów.

Angielska Magna Charta zabrania w ten sposób postępować z obywatelami brytyjskimi, ale samo już kupienie na Victoria Station biletu do Włoch czy Francji ściąga na głowę Anglika gromy ze strony nacjonalistycznej prasy; zamówienie w restauracji londyńskiej porcji sera szwajcarskiego wywołuje kose spojrzenia ludzi rozsadnych.

Jakgdyby przez dziury owego sera uciekało złoto budżetu narodowego.

Tej zimy nieliczni Anglicy, którzy udali się na sporty zimowe do Szwajcarji, tłumaczyli się, że właściwie chcieli pojechać na Maltę, ale przez pomyłkę wsiedli do niewłaściwego pociągu.

Któżby przewidywał przed kilku laty, że coś podobnego będzie się działo w Anglji? Jeżeli Anglja, ośrodek wolnej wymiany i twierdza wolności indywidualnej daje taki przykład, to do jakich ekscesów dojdzie w małych państwach, mających za sobą długoletnią tradycje ograniczeń ekonomicznych, oraz prześladowań policyjnych?

Niektóre państwa najeżają granice bagnetami, lub zatrzymują w charakterze zakładników członków rodziny; inne są bardziej uprzejme: wypuszczają twoją osobę, ale zatrzymują pieniądze.

Obywatele niektórych krajów Ameryki Południowej mają prawo, jadąc do Europy, zabrać sumę, równającą się 350 złotym. Jeden z moich austrjackich przyjaciół przybył do Paryża z 50 frankami w kieszeni bo na tyle pozwoliły mu przepisy. Pomijając już fakt, że

przyjazd takiego przyjaciela jest ogromnie kosztowny,

to czemże w takich warunkach staje się propaganda turystyczna?

Do Cannes, czy Touquet zaczną przyjeżdżać zamiast turystów, żebracy, albo też chorzy, jak ów angielski książę Connaught, który po to, by odwiedzić własną francuską posiadłość w Saint-Jean Cap Ferrat,

musiał ogłosić w gazetach świadectwo choroby, wystawione przez lekarza.

Jeśli tak dalej pójdzie, to od dziś za rok nikt nie będzie mógł jechać zagranicę i wydawać tam złota narodowego; będzie się trzeba pocieszać oglądaniem fotografij przy ogniu własnego kominka, wzdychając, że się dawniej wiecej nie podróżowało.

Dla podróżnika, przybywającego do Anglji, jedną z największych radości był miły uśmiech na wygolonej twarzy brytyjskiego celnika, który nigdy nie otwierał bagażów.

Dzisiaj celnicy się zmienili: rewidują w dzień i w nocy, a twarze ich pokrywają się zarostem.

Stali się całkiem podobni do bałkańskich kolegów.

W wagonie, który mnie wiózł do Londynu, poprosiłem o amerykańskie papierosy.

„Tylko brytyjski tytoń" — odpowiedział mi sprzedający.

Na ulicach Londynu widziałem wyłącznie samochody angielskiej marki.

Wszedłem do restauracji; i tu danem mi było pozostać w granicach dominjum: krem Chantilly chował się wstydliwie w jadłospisie.

Tymczasem mój apetyt przekracza granice imperjum angielskiego; lubię jeść po królewsku, a nie „po imperjalsku".

Mimo to jadłem łososia kanadyjskiego z puszki, jabłka z Tasmanji, curry indyjskie i popijałem winem australijskiem. Gdy przyszła kolej na ser, spostrzegłem, że wszyscy pożywiają się angielskim serkiem „Union Jack", wobec tego nie ośmieliłem się w oczach publiczności angielskiej dotknąć „camemberta" z przed wojny... ekonomicznej.

Dzienniki przynoszą „czysto angielskie" wiadomości o rodzinie królewskiej:

Król Jerzy nosi tylko flanelę z Lancashire, a królowa Marja nie używa wody kolońskiej.

Czy pójść do opery? Przeraziła mnie myśl o wyłącznie angielskich śpiewakach.

Otwieram „Daily Mail". Czytam:

„Wszystkie damy, które były wczoraj w Buckingham Palace, wtrdziały z przyjemnością, że Jej Wysokość miała na sobie tren z irlandzkiej koronki. Jest to gest patrjotyczny godny naszej władczyni".

Zato, na następnej stronie wyczytałem wiadomość: „Wczoraj w Dublinie rząd irlandzki w dążności do utrzymania handlu narodowego, wprowadził prohibicje napojów i przedmiotów spożywczych brytyjskich".

Oto skutki tego systemu!

Po przedwojennym systemie handlowej tolerancji międzynarodowej, w której przodowały wielkie państwa, nastał system patrjotyczny konsumpcji wewnetrznej. A małe państewka chwyciły się hasła: „Kupujcie tylko czarnogórskie produkty!", „Używajcie towarów jawajskich!"

Ale co się stanie w kolonjach, gdy każą im używać towarów krajowych?

Czy za przykładem Bostonu utopią w morzu brytyjską herbatę?

Czy zbuntują się, jak Indjanie z Peru, którym wicekról, przedstawiciel króla Hiszpanji, kazał nosić okulary, by popierać madryckich optyków?

Istotnie, trzeba mieć dziwaczny umysł (ale wszyscy wiedzą, że autorzy taryf celnych mają takie właśnie umysły), by zamiast harmonijnego systemu wymiany wprowadzać piękne i złudne statystyki.

Czyż nastał wiek, w którym naturalne granice stają się niedostrzeka i trzeba wznosić na nich sztuczne mury?

Czy był kiey naród, który był szczęśliwie, odgrodzony od reszty świata murami?

Nowy kodeks karny

Zawieszenie wykonania kary -- Warunkowe zwolnienie -- Zatarcie skazania

Zwalczając energicznie recydywistów i zawodowych przestępców, nowy kodeks karny przewiduje jednocześnie możność łagodnego traktowania takich przestępców, którzy nie przejawiają wyraźnych skłonności występnych.

O ile przestępcy chroniczni, niepoprawni recydywiści i zawodowcy wymagają stosowania surowej i bezwzględnej represji karnej, o tyle przestępcy poniekąd przypadkowi zasługują na wyrozumiałość ze strony sądu.

Nowy kodeks karny zawiera przepisy, na mocy których będzie można warunkowo zawieszać wykonanie kary w stosunku do tej ostatniej kategorji przestępców.

Kodeks ściśle określa, iż

warunkowe zawieszenie wykonania kary

stosuje się do osoby, co do której ze względu na jej charakter, okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa i zachowanie się po jego popełnieniu przypuszczać należy, że pomimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa.

Sąd może zawiesić jednak tylko karę pozbawienia wolności, nie przenoszącą 2 lat. Zawieszenie kary może być orzeczone od 2 do 5 lat. Sąd może przytem oddać skazanego pod dozór ochronny osobom lub instytucjom, zasługującym na zaufanie.

Jeżeli stosunki gospodarcze skazanego na to pozwalają, sąd może zobowiązać skazanego, aby wynagrodził szkody, zrządzone przestępstwem, w czasie i w rozmiarach ustalonych w wyroku.

Gdyby skazany popełnił w okresie zawieszenia kary nowe przestępstwo z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju, co poprzednie, to sąd zarządza wykonanie zawieszonej kary. Sąd może zarządzić wykonanie kary i w innych wypadkach: jeśli skazany popełni jakiekolwiek inne przestępstwo, uchyla się z pod dozoru, że się prowadzi lub nie wykona obowiązku wynagrodzenia szkody.

Jeśli w pewnych wypadkach okazuje się celowe zawieszenie wykonania kary, to w innych zachodzi potrzeba warunkowego zwolnienia skazanego z więzienia.

Niezawsze jest pożądane zamykanie przestępcy w więzieniu (zwłaszcza na krótkie terminy) i niezawsze jest racjonalne przetrzymywanie więźnia za kratami, wówczas, gdy niczego więcej od kary pozbawienia wolności nie możemy oczekiwać.

Warunkowe zwolnienie

stosowane będzie w tych przypadkach, jeżeli zachowanie się skazanego w czasie odbywania kary i osobiste jego warunki pozwalają przypuszczać, że nie popełni on nowego przestępstwa.

Skazany powinien odbyć nie mniej, niż dwie trzecie kary, w każdym razie nie mniej, niż 8 miesięcy, a skazany na dożywotnie więzienie nie mniej, niż 15 lat.

Warunkowo zwolniony przestępca może być oddany pod dozór ochronny na okres próbny, który obejmuje czas pozostały do odbycia kary, w każdym razie nie mniej, niż rok. Wykonanie dozoru powierza się osobom lub instytucjom, zasługującym na zaufanie.

Warunkowe zwolnienie zostaje odwołane, jeśli w okresie próby skazany popełni nowe przestępstwo, źle się prowadzi lub uchyla się z pod dozoru. W tych wypadkach nie zalicza się przestępcy na poczet kary okresu, spędzonego na wolności.

Nowy kodeks karny przewiduje jeszcze możność zupełnego

zatarcia skazania

w tych wypadkach, kiedy od odbycia kary mija 10 lat. Kodeks postanawia, iż po upływie 10 lat od odbycia, darowania lub przedawnienia kary, albo od zwolnienia przestępcy z zakładu zabezpieczającego sąd może zarządzić na wniosek skazanego zatarcie skazania.

Jest to równoznaczne z uznaniem, iż skazania wogóle nie było i pociąga za sobą wykreślenie wszystkich danych z rejestrów karnych.

W ten sposób były przestępca, który w ciągu 10 lat nie miał konfliktów z kodeksem karnym, zostaje poniekąd zupełnie zrehabilitowany.

Star.

„Zbyt wysokie pokrycie złotem"

Rewolucyjne rady delegacji Ligi Narodów

Polityka walutowa banków biletowych od kilku lat ulega powolnej ewolucji, która zmierza w kierunku zapewnienia obiegowi większej elastyczności. Powojenne reformy walutowe dopuściły do pokrycia poza kruszcem złotym inne aktywa, jak dewizy zagraniczne wymienialne na złoto. Najbardziej rozpowszechnił się system procentowego pokrycia dla regulowania emisji banknotów.

Powojenne zaś ustawodawstwo walutowe poszczególnych krajów podniosło wysokość procentowego pokrycia kruszcowego co do obiegu banknotów i zobowiązało banki biletowe do pokrywania złotem również natychmiast płatnych zobowiązań.

Przeciwko tej tendencji zwiększenia statutowego pokrycia obiegu biletów bankowych złotem, występuje ogłoszony ostatnio raport Delegacji Złota Ligi Narodów.

Raport zaleca przeprowadzenie oszczędności w użyciu złota drogą obniżenia procentowego pokrycia złotem obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań banków. Przed wojną bowiem przeważał system pokrycia do wysokości 1-3, wymagania powojenne zaś podniosły wysokość tego pokrycia do 40 proc emisji. Niektóre tylko banki, jak na Węgrzech, w Austrji i Czechosłowacji wprowadziły pokrycie mniejsze, niż 30 procent, ale zobowiązane zostały do podnoszenia go stopniowo aż do wysokości 33, względnie 30 proc. Objęcie pokryciem kruszcowo-dewizowem nietylko obiegu banknotów, ale i wszystkich natychmiast płatnych zobowiązań zwiększyło również wymagania co do pokrycia.

Raport Delegacji Złota stwierdza, że wysokość pokrycia złotem jest wynikiem umowy i przyzwyczajeń ludności do pewnych wymagań *bez większego uzasadnienia realnego*. Wymagania statutowe więc co do minimalnego pokrycia w złocie *mogą być obniżone bez nadwyrężenia ogólnej struktury kredytowej*.

Obniżenie obecnego wysokiego poziomu pokrycia kruszcowego ułatwiłoby politykę banków emisyjnych, nie naruszając ich płynności.

Jeśli chodzi o pokrycie złotem natychmiast płatnych zobowiązań, to w praktyce nie zdarza się, aby uległa wypowiedzeniu całość tych zobowiązań, które stanowią instrument obrotu bezgotówkowego. Dlatego też uwzględnianie tych zobowiązań przy obliczaniu pokrycia złotem tylko w części byłoby całkowicie uzasadnione zarówno z punktu widzenia teorji, jak i praktyki.

Zalecenia Delegacji Złotej Ligi Narodów znalazły już odbicie praktyczne w szeregu krajów, jak Stany Zjednoczone, Szwecja, Niemcy i t. d. Jak nakoniec stwierdza „Iskra", zalecenia te zwracają coraz silniejszą uwagę sfer giełrowniczych banków emisyjnych i innych krajów.

„Wiązanka przyszłości amerykańskiej"

Handel akcjami za bezcen

W wielu większych miastach Stanów Zjednoczonych powstały sklepy, których jedynym artykułem sprzedażnym są... akcje wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Nowy rodzaj handlu detalicznego jest bezpośrednim skutkiem kryzysu i spadku kursów większości akcyj.

W sklepach „akcyjnych" sprzedaje się akcje, jak chustecki, ręczniki etc., z tą tylko różnicą, że zamiast na tuziny, w paczkach po dwadzieścia pięć sztuk. W każdej paczce, oklejonej etykietą, na której znajduje się napis „wiązanka przyszłości amerykańskiej", znajduje się 25 sztuk akcyj, wśród których nie brak odcinków reprezentujących największe i najbardziej znane trusty amerykańskie.

Handel detaliczny akcjami idzie bardzo dobrze, nabywcy rekrutują się przeważnie z klasy średniej, z urzędników, drobnych kupców, pośredników, rzemieślników etc., którzy za 50 — 60 dolarów nabywają pakiet akcyj, wierząc w ich zwyżkę w bliższej lub dalszej przyszłości, gdy kryzys przeminie i przyjdą znowu lepsze czasy.

Przy kupnie akcyj wypisuje sprzedawca na każdej akcji nazwisko nabywcy, co sprawia, jak twierdzą właściciele sklepów — nieźli psychologowie — dużą satysfakcję „człowiekowi z ulicy". Optymizm nabywców każe im wierzyć w to, że akcje, które nabyli, płacąc po 2 do 3 dolarów za sztukę pójdą w górę i osiągną cenę kilkanaście lub kilkadziesiąt razy wyższą od ceny kupna.

Przed zwołaniem Soboru cerkiewnego

Nieporozumienia wśród dostojników prawosławja

Sobór cerkwi prawosławnej, który odbyć się miał jeszcze w roku bieżącym, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku z powodu przeróżnych nieporozumień, jakie wyłoniły się już przy pracach przygotowawczych.

Nieporozumienia te spowodowane zostały w głównej mierze przez pismo patrjarchy Warnawy do patrjarchy Konstantynopola, w którem to piśmie Warnawa protestuje przeciwko udziałowi w soborze, synodalnej Cerkwi moskiewskiej. Jednocześnie patrjarcha wyraża protest przeciwko wtrącaniu się Konstantynopola do sprawy t. zw. schizmy bułgarskiej oraz do spraw rosyjskiej Cerkwi prawo sławnej na emigracji.

Zgon muzyka i astronoma

W Budapeszcie zmarł w 90 roku życia najznakomitszy węgierski pedagog muzyczny prof. Aloizy Gobbi.

*

W nowym Jorku zmarł jeden z najwybitniejszych astronomów amerykańskich dr. Harold Jacoby, dyrektor Obserwatorjum i prof. astronomji na Uniwersytecie Columbia.

„Gorączka dżungli" w Hollywood

Hollywood ma nową manję: stolicę filmu ogarnęło coś, co możnaby nazwać „gorączką dżungli".

Olbrzymie powodzenie egzotycznych filmów, których akcja dzieje się w puszczach dalekich lądów, sprawiło, że *w 15-tu jednocześnie wytwórniach Hollywood przygotowują filmy na tle dżungli.*

Atelier zamienia się w ogród zoologiczny: pod ścianami stoją klatki z bestjami.

Jeden tylko z filmów ma na usługi swych zdjęć

16 tygrysów, 12 lwów, 2 jaguary i 64 małpy.

Po sezonie sentymentalnych dramatów miłosnych, nastąpił okres krwawych obrazów ze świata podziemi.

Gangesterzy, zaciekłe walki, więzienie — oto co pokazywał film amerykański.

Obecnie, triumfuje egzotyczna natura i jej zwierzęta.

Biblijny „Józef i jego bracia"

w „Chacie wuja Toma" nad Bałtykiem

Jest taka mała miejscowość Nissen, która leży nad Bałtykiem. Tuż przy Litwie Kowieńskiej, na odwiecznie litewskiej ziemi. W tejto miejscowości kupił sobie, a raczej zbudował willę największy pisarz niemiecki Tomasz Mann. Willa jest bardzo skromna i nazywa się „Chata Wuja Toma". Tu Mann, wraz z rodziną spędza letnie miesiące.

Wielki twórczy duch Manna nie zna wypoczynku nawet i w lecie, to też tryb życia w „Chacie Wuja Toma" podzielony jest ściśle według rozkładu pracy i przyzwyczajeń wielkiego Tomasza.

Już o 8-ej rano (Mann jest zwolennikiem pracy porannej) wielki pisarz, po skromniutkiem pierwszem śniadaniu zamyka się w swoim gabinecie. Pisze. Pisze do godz. 12-ej i biada człowiekowi, który w tym czasie odważy się zapukać do jego pokoju. Łagodny Tomasz staje się wówczas wściekłym Tomaszem i długo wymawia pukającemu do drzwi jego nietakt.

O godz. 12-ej Tomasz Mann przybrany w marynarską czapkę kapitańską i kolorowy płaszcz kąpielowy — udaje się wraz z rodziną na skromniutki „strand" w Nissen i tu bierze kąpiel morską. Powrót do domu całej rodziny jest dla niej zapewne mniej miły, całe Nissen wie bowiem, kogo u siebie gości i wylega na ów strand właśnie w czasie kiedy rodzina Mannów wraca do domu. Lornetki błyszczą w słońcu, aparaty fotograficzne szczękają. Codzień ta sama historja. Ale Tomasz Mann znosi ją ze stoicyzmem.

Po powrocie do domu rodzina Mannów je obiad. Trwa to aż do wpół do trzeciej, poczem sam pan Tomasz Mann zaparza i pije czarną kawę. Jest to jedyna godzina, w której kogoś przyjmuje. Pewnego dnia, Tomasz Mann zwykle niechętnie rozmawia z dziennikarzami — przybył do Chaty Wuja Toma młody pan z Kaunas (co się po polsku Kowno wykłada). Czy Mann był tego dnia w lepszym humorze, czy też pomyślał sobie „niech i oni, biedusie poczciwe a złośliwe, coś mają ode mnie" — dość że dziennikarzowi z Kaunas udzielił wywiadu i to wywiadu interesującego całą kulturalną część świata.

— Pracuję teraz — powiada Tomasz Mann do kowieńczyka — nad wielkim romansem biblijnym. Będzie on nosił tytuł „Józef i jego bracia". Jest to próba ujęcia materjału mitologicznego w sposób psychologiczny. Chcę w tej powieści pokazać dzieje wielkiego konfliktu między żydowskim monoteizmem a wielkim egipskim reformatorem religijnym Amenhotepem IV. Reformator ów, jak nam donosi biblja, był w bliskim kontakcie z Józefem.

W związku z moją obecną pracą podejmowałem długie podróże do Egiptu, Palestyny i Syrji i przeprowadzałem tam długotrwałe studja. Mam nadzieję jeszcze w tym roku skończyć i wydać drukiem.

Pyta pan — mówi dalej wielki Tomasz do dziennikarza z Kowna — jakie mam plany na przyszłość! W tym roku jeszcze pojadę do Ameryki. Do stolicy Litwy, do Kowna w tym roku jeszcze nie pojadę, jakkolwiek cieszy mnie to, co mi pan mówi, że w Litwie cenią mię nietylko jako pisarza ale i jako filozofa. I to jest słuszne, bowiem poeta powinien stać ponad swojemi dziełami. Poeta winien być osobistością moralną, która wychowuje swoich czytelników. I to powinno być zadaniem, które sobie poeta stawia.

Na pytanie czy istnieje międzynarodowy kryzys intelektualny, odpowiem panu, że wątpię o tem. Duch ludzki przeżywa wszystkie kryzysy. Czasem, pozornie, jak Feniks spala się w nich ale i jak Feniks powstaje na nowo z popiołów. Gdyby jednak duch ludzki nie przeżywał żadnych kryzysów — oznaczałoby to dla niego śmierć. Ja sam, jako zachodni europejczyk, jestem indywidualistą. Interesuje mnie religja przyszłości, która przedstawiam sobie jako religję czystej ludzkości, która zachowała bez reszty swoje ideje i swoje stare formy".

Tu kończy kowieński nasz kolega swój wywiad. Dalszy dzień wielkiego pisarza upływa znów w gabinecie przy pracy.

Tylko długie godziny wieczorne spędza Tomasz Mann na tarasie, patrząc (zadumany czy „tylko" zamyślony?) na szumiące tajemnicze morze...

70 lat w jednej fabryce

uwieńczonych Legją Honorową

Z Lille donoszą: Panna Adolfina Six, 83-letnia staruszka, została odznaczona Legją Honorową za rekordową wierność swej fabryce, gdzie pracowała bez przerwy 70 lat, nie straciwszy ani jednego dnia pracy.

Zacząwszy od drobnych posług, przesła ona kolejno aż do ska w tej kategorji. stopnia kierowniczki wydziału kontroli fabryki tekstylnej we Prevent.

Zasłużona pracownica, która jest zresztą najstarszą robotnicą w całej Francji, posiada również srebrny i złoty medal Pracy, najwyższą odznakę francu-

Końska epopea filmowa

„Tommy boy" na ekranach Londynu

Od czasu do czasu na horyzoncie filmu amerykańskiego wyrasta nagle silna indywidualność reżyserska, która potem, przez długie lata jaśnieje blaskiem sławy i powszechnego uznania. Tak nagle wyrosła sława reżyserska W. S. Van Dyke'a (po „Poganinie" i „Białych Cieniach"), następnie Mamouliana (po „Wielkomiejskich ulicach" i „Dr. Jekyllu") i tak, w dniach ostatnich, narodziła się sława Charles Brabina, doniedawna jeszcze skromnego asystenta Cecil B. de Mille'a. Już pierwsze filmy tego młodego twórcy „Sewilla, miasto miłości" oraz niemiłosiernie pocięty przez cenzurę w Polsce „Most Św. Ludwika z Rey", znamionowały talent realizatorski, który w rok później objawia się w rewelacyjnym obrazie „Tommy Boy".

Premjery „Tommy Boy'a" odbyły się dotychczas w New Yorku, San Francisco i w trzech stolicach europejskich: Londynie, Paryżu i Sztokholmie. Zanim film ten w triumfalnej swej wędrówce po świecie zawita do Polski, warto wyprzedzić go z Londynu paroma zdaniami, które nawet w przybliżeniu nie mogą dać pojęcia o właściwej wartości tego wyjątkowego dzieła.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że „Tommy Boy" nie jest filmem aktorskim. To znaczy, że główne role w tym obrazie grają nie Clark Gable, Magde Evans, czy Ernest Torrence; aktorzy ci byli reżyserowi konieczni jedynie do uzupełnienia całości artystycznej i dla tem lepszego naszkicowania tła akcji, która rozgrywa się na niezmierzonych przestrzeniach stepów kalifornijskich. Reżyser Brabin potrafił, jak nikt przed nim, oddać na ekranie prawdziwy *dramat natury*, a że równolegle dla tem lepszego podkreślenia *powinowactwa, zachodzącego między światem zwierząt i ludzi, dał dramat upadłej kobiety* — to tylko wzmogło emocje dramatyczne i psychiczne wzruszenia, jakie odczuwa widz, oglądający „Tommy Boy'a".

Lecz co najbardziej zdumiewa w tej świeżej, musującej epopei prawdziwego życia, to brak „roboty" reżyserskiej, brak tej całej sztuczności, jaką nam zazwyczaj dają skądinąd doskonali reżyserowie. Człowiek na widowni zapomina na tym filmie zupełnie, że znajduje się w kinie; wrażeniowo jest poprostu przekonany, że znajduje się wraz z współgrającymi aktorami w fantastycznej krainie słońca; wraz z tabunami dzikich koni, oszalały ze strachu, ucieka przed ośleplającym blaskiem błyskawic, bierze gorący i czynny udział w każdem wydarzeniu, rozgrywającem się na ekranie. A gdy przychodzi wreszcie finał filmu, ten żywiołowy wyścig dla którego światowa prasa nie może znaleźć odpowiednich superlatywów — widz jest poprostu oszołomiony i wstrząśnięty do głębi. Bo „Tommy Boy" „bierze" mocniej, niż wszelkie dramaty miłosne razem wzięte, a jego urok pozostaje przez długi czas jeszcze w duszy, wzruszonego i wdzięcznego widza.

Dzikie konie i osły *na wymarciu*

Rozwój automobilizmu wypiera z użycia konie domowe, a rozwój cywilizacji prowadzi do zniknięcia konia wogóle. Dzikie konie, pasące się dotąd na wolności, t. zw. mustangi, w prerjach amerykańskich, znajdują się już na wymarciu.

Tak samo się dzieje w Północnej Afryce, gdzie na podgórzu Atlasu znajdowały się w dużej liczbie stada dzikich osłów. Wymierają one i znikają w miarę postępów cywilizacji na obszarach dotąd dzikich.

Żebry np. uratowało przed zupełną zagładą tylko urządzenie w środkowej Afryce kilku rezerwatów na terytorjum francuskiego Konga i angielskich kolonij. Trzymają się jeszcze tylko stada dzikich koni górskich w Azji, w niedostępnych dolinach Tybetu.

Chrzest na oceanie
pierwszego „morskiego" obywatela Polski

31 ub. m. miała miejsce na s/s. „Pułaski". odbywającym podróż z Brooklynu do Gdyni, rzadka uroczystość—chrzest na pokładzie najmłodszego

„morskiego" obywatela polskiego,

który przyszedł na świat na oceanie na polskim okręcie.

Jak, wiadomo na mocy porozumienia się Prymasa Polski z Polską Linją Transatlantycką, na każdym transoceanicznym okręcie polskim odbywa podróż specjalny kapelan okrętowy.

Na „Pułaskim" funkcje te sprawuje podczas bieżącej podróży ks. dr. Dunajski i on właśnie dokonał uroczystości chrztu pierwszego Polaka, urodzonego na oceanie.

Ojcem chrzestnym dziecka został z miłego urzędu kapitan okrętu, Zdenko Knoetgen, a matką chrzestną p. Cecylja Chamcowa, żona dyr. „Pol. Radia".

W niedzielę po nabożeństwie zebrali się prawie wszyscy pasażerowie okrętowi w salonie 2-giej klasy, aby być świadkami tak

rzadkiej na pełnem morzu ceremonji.

Ołtarz już przygotowany i upiększony kwiatami oraz drzewkami zielonemi, na ołtarzu leża potrzebne sprzęty i szaty kościelne — wolne jedynie są jeszcze dwa rzędy krzeseł przed ołtarzem.

Nareszcie otwierają się drzwi do salonu, wchodzą rodzice chrzestni i siadają z powagą na krzesłach przed ołtarzem.

Ksiądz kapelan bierze na siebie szaty kościelne, siostra okrętu, pan na Borowczakówna, przynosi chrześniaka i oddaje go do rąk matki chrzestnej, a matka kładzie go na ręce ojca chrzestnego, kapitana okrętowego.

Uroczystość chrztu kończą przemówienia kapelana i kapitana okrętu.

Przejmuje to wszystkich dumą, że są świadkami tak rzadkiej na morzach uroczystości —

na polskim okręcie!

Świeżo ochrzczony obywatel polski, którego miejscem urodzenia będzie „Pułaski".

jest synem powstańca śląskiego, Augusta Kubika z Ptakowa pow. tarnowskiego.

Na chrzestne imiona otrzymał mały Kubik słowiańskie imie Zdenko po ojcu chrzestnym, Antoni po matce chrzestnej, a Kazimierz po... okręcie, gdyż takie było imie bohatera, którego nazwisko nosi ów okręt polski.

Kraj *bez długów*

W tym czasie, kiedy cały świat ugina się pod nadmiarem długów, znajduje się szczęśliwy kraj, który nie ma długu ani jednego grosza. Jest nim Alaska.

To też dumnie podniósł głos p. Wickershaf na kongresie Stanów Zjednoczonych, mówiąc: „Alaska nie jest winna jednego dolara nikomu i nasz budżet jest zawsze zrównoważony. Nie robimy żadnych wydatków, nie mając uprzednio na to pokrycia!".

Wynalazca polski
w Buenos Aires

Polak z Buenos Aires, p. Stanisław Pyzik, wynalazł i zbudował aparat, rejestrujący wstrząsy ziemi. Eksperci orzekli, że aparat p. Pyzika przewyższa pod względem czułości, ceny, wagi i t. d. aparaty, wyrabiane obecnie we Francji i w Niemczech.

Ten prawdziwy fenomen precyzyjności zarejestrował podczas prób bicie pulsu osoby, która oparła palce o podstawę aparatu.

Gdy aparaty europejskie ważą przeszło 1.000 kg., waga polskiego aparatu wynosi zaledwie 100 kg.

Marynista nad morzem

Młody, utalentowany malarz polskiego morza K. Jagodziński przy pracy w Chałupach.

Warszawskie migawki sądowe

Mecz bokserski
o mistrzostwo ulicy Muranowskiej

Balu równie wspaniałego jak maskarada młodzieży sportowej z ulicy Muranowskiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Dość powiedzieć, że na całej Wołówce zabrakło fraków do wynajęcia, chociaż część osób wystąpiła w kostjumach stylowych i charakterystycznych.

Na maskaradzie było

8 dzikich kozaków

pod wodzą atamana p. Beńka Zimnowody. Przyjaciel jego p. Maks Cytryn przebrał się za Nerona i budził powszechną trwogę „starodziejską" karabelą.

O reszcie gości nie ma co mówić, wystarczy napomknąć, że wyglądali barwnie i zebrano na czysto 60 zł. i przeznaczono na zakup przyrządów sportowych dla młodego klubu.

Pieniądze miał w swem posiadaniu skarbnik 19-letni Jeuchna Zalcman.

Miał w posiadaniu i mimo kilkakrotnych napomnień ze strony prezesa, również 19-letniego znakomitego pięściarza Mońka Zylbera, nie nosił się z zamiarem przelania ich

do kasy klubu.

A tu x Olimpjada w Los Angeles zbliżała się wielkimi krokami. Trzeba było trenować. A jak można trenować bez przyrządów. To co robi prezes?

On wybrał się pod dom, gdzie zamieszkiwał skarbnik i zobaczywszy go, wychodzącego z bramy, podszedł i wygłosił z góry ułożone przemówienie:

— We wymieniu organizacji sportowej, której jak pan wisz, zrobiłem się prezesem, mam zaszczytu zwrócić się do szanownego pana z następującem wezwaniem:

Oddaj forse

grandus jeden, mówie cię ostatni raz!

I dla poparcia swych słów wyrżnął skarbnika sierpowym ciosem w ucho. Jeuchna zachwiał się, ale wnet przybrał pozycję zaczepną i zaatakował swego mistrza. Wywiązał się normalny mecz bokserski.

Zwsząd nadciągali widzowie, w ich liczbie kilku członków klubu, z których jeden niezwłocznie objął obowiązki sędziego.

Walczono ze zmiennem szczęściem. Ale w szóstej rundzie mistrz nie mógł wytrzymać szalonego tempa, nadanego przez ucznia i rozłożył się jak długi **w rynsztoku.**

— Jeden, dwie, trzy... liczy sędzia. Mistrz Moniek zrywa się z jezdni i widząc z rozpaczą, że jego sława bokserska chyli się ku upadkowi, wyjmuje z kieszeni ciężarek 2-kilowy i wali nim w ucho przeciwnika.

Polała się krew, na której widok galerja częściowo pierzchła, częściowo zaś rzuciła się na nietaktownego zawodnika, wbijając mu pięściami w głowę główne zasady etyki sportowej.

Skończyło się oczywiście w sądzie grodzkim i to dwiema sprawami o pobicie.

W pierwszej występował przeciwko prezesowi uszkodzony skarbnik, w drugiej prezes skarżył skarbnika i 4 klubowców, którzy wtrącili się do meczu na ulicy.

Sędzia skazał wszystkich asów sportowych na 1 dzień aresztu.

Największy samolot świata

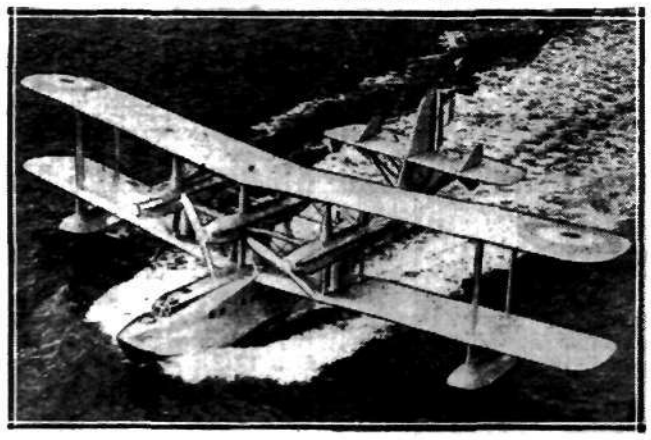

Dla armji brytyjskiej został zbudowany całkowicie z metalu, nowy hydroplan dwupłatowy, którego waga wynosi 33 tony. Hydroplan rozporządza 6 motorami o sile 825 H.P., rozpiętość skrzydeł nowego kolosa wojennego równa się 120 stopom. Na zdjęciu próba nowego hydroplanu, która wypadła nadspodziewanie dobrze.

Laureat olimpijski sztuki polskiej

„Konie mandżurskie" Józefa Klukowskiego, który otrzymał na Olimpjadzie w Los Angeles pierwszą nagrodę w dziale płaskorzeźby.

Radjo warszawskie

9.30: Transimsja z Komorowa z okazji święta Szkoły Podchorążych.
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.15 Poranek muzyczny w wyk. ork. Filharmonji łódzkiej. 12.55: Odczyt „Higjena pracy jako postulat społeczny".
13.10: D. c. koncertu.
14: Odczyt „Zaczarowany świat łanów zbożowych". 14.15: Pieśni w wyk. Z. Mossoczego. 14.30: Odczyt „Refleksje rolnika na początku roku gospodarczego 1932". 14.50: Utwory skrzypcowe w wyk. P. Gedeonowa.
15.05: Odczyt „Podorywki i orki jesienne". 15.25: D. c. muzyki. 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży. 15.52: Feljeton dla starszych dzieci i młodzieży.
16.05: Płyty. 16.45: Odczyt „Piłsudczycy".
17: Koncert.
18: Odczyt „Polski Casanova".
18.20: Koncert z Ciechocinka ork. 58 pp.
19.35: Skrzynka pocztowa techniczna.
20: Koncert popularny. 20.45: Kwadrans literacki „Bitwa pod Kołodziejami".
22: Muzyka taneczna. 22.50: Ze szlaku „Marszem Kadrówki". 22.55: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.45: Płyty.
15.10: Płyty. 15.40: Płyty.
17: Koncert solistów.
18: Odczyt „Park narodowy im. Żeromskiego". 18.20: Muzyka lekka.
19.45: „Skrzynka pocztowa rolnicza".
20: Opera z płyt „Cyrulik sevilski".
22.15: Feljeton „Szukamy prelegenta".
22.50: Ze szlaku „Marszem Kadrówki".
22.55: Muzyka taneczna.

Co wróżą gwiazdy na dzień 7 sierpnia
Nasze projekty mogą dziś zostać pokrzyżowane

Bowiem w dniu dzisiejszym będą się zamiestować rozmaite mniej pomyślne wpływy kosmiczne, które wprawdzie *nie osiągną silniejszego napięcia*, i nie oznaczają jakichś większych niepowodzeń — mogą jednak *dać nam powody do niezadowolenia.*

Te gorsze nastroje mogą nam się dać we znak, już we wczesnych godzinach rannych, bądź jako pewne niepokoje w związku z *młodzieżą, podróżami, pracą umysłową i korespondencją*, lub też w zetknięciu z obcymi, albo jako zmiany nieoczekiwane.

Jeszcze i po godz. 9-ej możemy się znaleźć *w sytuacjach niejasnych i zaplątanych*, a możemy się wówczas również zetknąć z ludźmi podstępnymi i nie zasługującymi na zaufanie, którzy zapragną *wykorzystać naszą łatwowierność.*

Południe więcej nadaje się do ekspansji życiowej, ale nie należy zapominać, że koło godz. 15-ej możemy znowu przeżywać jakieś *rozczarowania, złudzenia rozwiane* lub być wystawieni na podstępne machinacje innych.

Obietnice wówczas dokonane nie zostaną dotrzymane, a między godz. 17-ą a 18-tą możemy być jeszcze narażeni *na nieoczekiwane niepowodzenia z osobami urzędowemi, obcymi,* a nasze nadzieje mogą być wówczas zawiedzione.

Wieczór — po godz. 20-ej — zapowiada się znacznie lepiej i przynosi *potęgującą się stopniowo dobrą passę.*

Dziecko dziś urodzone — o ujmujących manierach, uprzejme, delikatne, ale również czasami niespokojne i szorstkie — osiągnie powodzenie dzięki poparciu *osób* wyżej stojących.

Antoni Słonimski

Moja podróż do Rosji
Sędziowie i sądzeni

ROZMOWA Z PUDOWKINEM

W dawnej restauracji „Jar" jest teraz wytwórnia kinematograficzna. Gdy zajeżdżamy, przed dom wysypuje się tłum statystów. Widocznie jest przerwa w zdjęciach. Mam się tu spotkać Pudowkinem największym reżyserem sowieckim, z genjalnym twórcą „Burzy nad Azją". Pudowkin kręci teraz nowy film p. t. „Tiepłochod Piatiletka". Film dzieje się w Rosji, i tłum stojący przed wytwórnią jest ucharakteryzowany właśnie na tłum moskiewski. Statyści stoją na ulicy, i łatwo można porównać, jak wygląda prawdziwy tłum i jak wyglądają pokazowe manekiny robotników sowieckich. Statyści ucharakteryzowani są na dobrze ubranych. Wszyscy mają czapki i bluzy robotnicze, większość ma długie buty. Stoją przypudrowani na fioletowo w słońcu ulicy moskiewskiej a obok stoi prawdziwy tłum ludzi bosych, brudnych i oberwanych i przygląda się statystom. Te dwa tłumy, to dwie prawdy o życiu sowieckiej ulicy. I kto wie, która z tych prawd jest ważniejsza: czy ta, którą ujawnia nam reflektor kinematografu, czy prawda druga, którą okazuje łagodne i obojętne słońce moskiewskie.

Dowiaduje się, że Pudowkin wyjechał już do domu i że tam na mnie czeka. Nie bez ciekawości pukam do dość odrapanych drzwi. Nie zanosi się na to, żeby mieszkanie wielkiego reżysera miało oranżerje i basen. Nie prowadzi mnie przez amfilade pokoi wygalowany lokaj. Otwiera mi drzwi sam gospodarz. Pokoik, nie oddzielony od klatki schodowej niczem prócz drzwi, podzielony jest drewnianem przepierzeniem. Pudowkin ma twarz pełną ekspresji. Znamy go zresztą z filmu „Żywy trup", w którym Pudowkin grał w Berlinie. Sposób wyrażania się wielkiego reżysera przypomina rzucanie ręcznych granatów. Słowa pędzą ze świstem i wybuchają przy końcu zdania. Opowiada mi treść swego nowego filmu, ale prosi o dyskrecje, bo wiele może jeszcze ulec zmianie. Dlaczego mi więc o tem mówi? Prawdopodobnie dlatego, że nie może mówić o czem innem. Pytam mnie o kino polskie, jakie są nasze filmy? W pewnem miejscu braknie mi dość ostrego i dosadnego rosyjskiego słowa. Nie pamiętam, czy chodziło o słowo „szmira", czy o słowo „tandeta".

— Niech pan mówi po polsku — wtrąca z uśmiechem Pudowkin. Okazuje się, że zna on świetnie język polski, bo spędził parę lat w obozie jeńców, w jednym baraku z Polakami. Przypomina mi to pozdrowienia, które przywiozłem dla niego z Warszawy. Wieloletni towarzysz jego z obozu jeńców, inżynier Raue, którego poznałem w pewnym bardzo zaprzyjaźnionym domu w Warszawie, polecił mi, jeśli znajdę gdzie w Rosji „Pudię", serdecznie go pozdrowić. Dawny jeniec wojenny Pudowkin jest dziś jednym z największych artystów współczesnych. Mówi mi o metodzie i środkach swej pracy. Nie umie robić cudzego scenarjusza. Musi fabułę sam przebudować i nagiąć do wizyj czysto plastycznych. Scenarjusz może mu dać tylko temat i podniete. Rząd sowiecki nie skąpi pieniędzy na film. Nakręcanie „Burzy nad Azją" kosztowało olbrzymie sumy, i praca łącznie z montażem trwała prawie cały rok. Mówimy po polsku, ale krępuje mnie to ze względu na asystującego nam operatora, który pewnie nie rozumie po polsku. Proszę go więc o wybaczenie.

— Może pan mówić, bo ja w Polsce urodzony — odzywa się po polsku. — Proszę pana, czy w Warszawie są jeszcze biała kawa i „ciastki"? A restauracja Lijewskiego otwarta?

Okazuje się, że znakomity operator jest synem jakiegoś urzędnika czy może policjanta rosyjskiego z Warszawy i że tu się urodził i spędził dzieciństwo.

Pudowkin wiele pracy poświeca teraz stronie dźwiękowej filmu. Nie uważa obecnego poziomu udźwiękowienia filmów rosyjskich za wystarczający. Żegnam się i wychodzę z uczuciem podziwu dla wielkiego reżysera. Bije od niego rozmach, talent i zadowolenie z pracy. Przy wyjściu operator zagaduje mnie raz jeszcze.

— A sznycle wiedeńskie jest? A panieńki w alei chodzą?

Uspokajam go, że nic się tu u nas na szczęście nie zmieniło pod względem sznycli, coś, niestety prócz sznycli niewiele wogóle mamy.

Spotkanie z Pudowkinem wywarło na mnie wrażenie bardzo dodatnie. Rozmowy podobne są, niestety, dość rzadkie w Sowietach. Przeważnie bolszewicy mają dziwny zwyczaj wychwalania wszystkiego co sowieckie i nawet przypisywania sobie rzeczy nie istniejących albo też istniejących już oddawna. Dama, „oprowadzająca" mnie przez pierwsze dni pobytu w Moskwie, była pod tym względem wielce zachłanna. Kiedyś przejeżdżałem z towarzyszką Bronstejn koło „Oktiabrskawo wokzała" i spytałem co to za gmach.

— To jeden z naszych dworców kolejowych.

— Imponująca budowla, — powiedziałem, — można wam powinszować. Czy dużo podobnych dworców wybudowaliście w Rosji?

Wiedziałem dobrze, że mówimy o starym dworcu z czasów carskich. Miałem nadzieję, że towarzyszka Bronstejn lojalnie wytłumaczy mi, że dworzec ten nie jest zasługą nowego ustroju. Djabła tam! Połknęła ten dworzec i wszystkie inne dworce moskiewskie. Podrażniony nieco tym żarłocznym apetytem, spytałem z wschodnią chytrością, czy bolszewicy wybudowali kolej przez całą Rosję i czy można przejechać koleją całą Syberję aż do Pacyfiku.

— Oczywiście, — odpowiedziała z dumą, — mamy bezpośrednie połączenie Moskwy z Władywostokiem, a obecnie wybudowaliśmy słynną linję kolejową „Turksib".

Linję tę istotnie wybudowali bolszewicy, ale kolej transsyberyjska jest dostatecznie znana z przed rewolucji i nie było powodu przemilczać, że wybudował ją rząd carski. Są to, oczywiście, drobne naiwnostki, ale obrażają one cały urzędowy ton propagandy sowieckiej.

Mam wrażenie, że gdybym się spytał, czy zorza borealna istnieje oddawna, probowanoby mi wmówić, że jest to zdobycz zwycięskiej rewolucji październikowej.

DLACZEGO NIE PISZĘ O PIATILETCE?

Czytelnik może być zdziwiony, że piszę o wszystkiem, tylko nie o tem co nazewnątrz reklamowane jest jako rzecz najważniejsza, t. zn. o piatiletce. Nie mówię nic o bawełnie sowieckiej zagrażającej Stanom Zjednoczonym, nie opisuję Magnitogorsków, Stalingradów, Dnieprostrojów i t. d. Ale przecież to wszystko co mógłbym napisać na temat uprzemysłowienia Rosji byłoby z konieczności czerpane z drugiej ręki i taki elaborat kompilacyjny na temat kolektywizacji wsi, handlu sowieckiego albo znaczenia Turksibu nie przedstawiałby wartości dla czytelnika. Podziwiam beztroskę literatów, którzy wpadają w łatwą kokieterję operowania danemi statystycznemi i faktami niedokładnie im znanemi. Gdybym chciał uczciwie oświetlić samą tylko sprawę nafty sowieckiej, musiałbym poświęcić temu całą piatiletkę mego życia, a nie mam pewności, czy do tego czasu nafta wogóle nie stanie się czemś nie znaczącem i mało ważnem. Myślę, że w oczach ludzkich odbijają się i traktory, i nafta, i sól. Same fabryki i maszyny nie są w Rosji niczem nowem. Niema tam ani w części tej twórczej pracy techniki, jaka jest w Niemczech albo Ameryce. Maszyny są sprowadzane z Ameryki. Kierują niemi amerykańscy spece. Nawet chluba Sowietów, Dnieprostroj, jest dziełem Amerykanina. Piatiletek technicznych na świecie było wiele. Tempo „rozbudowy" przemysłowej Rosji było już podobno przed wojną ogromne a Stany Zjednoczone, reprezentowane w r. 1900 na wszechświatowej wystawie w Paryżu przez wigwamy ze skórami, po latach czternastu były największą potęgą przemysłową świata. Rosja w technice nie jest twórcza. Chwalebny pęd cywilizacyjny nie wstawił się wielkiemi zdobyczami. Narazie chodzi o to, żeby dogonić Zachód, korzystając ze zdobyczy Zachodu. Jakie będą skutki tego uprzemysłowienia szóstej części świata, trudno mi jest wyrokować a nawet wróżyć. Parę dni temu zwrócił się do mnie pewien dziennikarz łódzki z prośbą o wywiad. Gdy tłumaczyłem mu, że wszystko co wiem o Rosji piszę w moich artykułach i nie mam nic prywatnie do wyjawienia, zwierzył mi się, że chodzi mu syntezę. Kazałem mu przyjść za dwadzieścia lat, ale mam wrażenie, że wtedy naznaczę mu nowych lat czterdzieści. Mnie przedewszystkiem i jedynie interesuje, jak eksperymenty sowieckie odbijają się na człowieku. Nigdy w dziejach świata nie umieszczono człowieka w takiej temperaturze i pod takiem ciśnieniem, i dlatego ciekawe są tu nawet kalectwa psychiczne. Przemysł sam w sobie nie jest tu ani twórczy ani interesujący.

Zajmująca jest tylko sprawa, przez kogo i dla kogo jest budowany, bo takie same budynki fabryczne, jakie buduje teraz Rosja, stoją o paręset kilometrów na zachód w Niemczech puste i bezczynne. Ponieważ bardzo mnie obchodzi, z jakich części składa się człowiek w Rosji, jak się go montuje, oliwi i odżywia, jak ta maszyna myśli i jak się czuje, wolę mówić z tokarzem niż oglądać z Niemiec sprowadzoną tokarnię. Dlatego, gdy mi proponowano zwiedzenie wystawy traktorów fabrykacji sowieckiej, wolałem pójść do sądu i przysłuchiwać się sprawom przed trybunałem wymierzającym doraźną sprawiedliwość.

(Dalszy ciąg jutro).

(Przedruk z „Wiadomości Literackich" w oprozumieniu z Redakcją).

Nowe zastępy pracowników społeczno-oświatowych

Otwarcie Kursu Społecz.-Ośw. Zarządu Obw. Warsz. Zw. Naucz. Pol. w Augustowie

Dnia 3 bm. o godz. 10-ej w Augustowie nastąpiło otwarcie kursu społeczno-oświatowego, zorganizowanego przez ruchliwy Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Otwarcia dokonał prezes Okręgu Warszawskiego p. Wiącek Stanisław, witając przedstawicieli władz i uczestników kursu.

Należy podkreślić z całym uznaniem pracę Związku Nauczycielstwa Polskiego, że w dobie dzisiejszego kryzysu, w dobie załamywania się psychicznego niektórych jednostek a nawet organizacyj, potrafi nietylko bronić praw zawodowych swych członków, ale również prowadzi pracę ideową wśród nich, sposobiąc ich na pionierów pracy społeczno-oświatowej wśród najszerszych mas.

Trzeba temu wysiłkowi przyklasnąć i życzyć powodzenia w pracy,

W sprawie utworzenia Czytelni

dla dzieci magistrackich

Jak się dowiadujemy, w gmachu przy ul. Rynek Kościuszki Nr. 1, gdzie mieści się Bibljoteka i Czytelnia Miejska, zostanie wkrótce wolne 2-gie piętro, ponieważ mieszczące się tam biura będą przeniesione do innego lokalu.

W związku z tem pożądanem byłoby, ażeby Magistrat zorganizował w opróżnionych lokalach Czytelnię-świetlicę dla dzieci na wzór czytelni urządzonej w stolicy, a tak koniecznej dla Białegostoku.

Należy przypuszczać, że obecnie p. Komisarz Rządowy weźmie pod uwagę potrzebę utworzenia takiej placówki dla naszej dziatwy i wyda odpowiednie zarządzenia.

———x———

Otwarcie Powszechn. Wystawy Kościelnej

w Częstochowie

Z okazji Jubileuszu 550-lecia sprowadzenia na Jasną Górę Cudownego Obrazu Matki Boskiej, zorganizowano Powszechną Wystawę Kościelną w Częstochowie.

Wystawa mieścić się będzie w gmachu na terenach klasztoru Jasnogórskiego.

Uroczyste otwarcie P. W. K. w Częstochowie nastąpi 12 sierpnia 1932 r. w obecności miejscowych i przybyłych Dostojników Kościoła i Państwa i m. Częstochowy.

Udział licznych rzesz pątniczych jest zapewniony,

Ministerstwo Komunikacji przyznało ulgi 50% w drodze powrotnej osobom pojedyńczym przybywające zaś grupy, które wcześniej powiadomią kolej o swej podróży otrzymają zniżki od 33 do 66% normalnej opłaty taryfowej w pociągach I, II i III klasy — zależnie od ilości osób.

W ZROZUMIENIU WAŻNOŚCI HODOWLI JEDWABNIKÓW

Rozpoczęta przez szkołę „Na otwartem powietrzu" praca w kierunku propagandy jedwabnictwa, przybiera obecnie należyty kierunek i rozmach.

W dniu 3 bm. odwiedzili teren szkolny p. Komisarz Nowakowski i prez. Hermanowski. Przedstawiciele władz samorządowych zainteresowali się również pracownią jedwabniczą. Kier. p. Wojtowicz podał jej genezę, oraz projekt utworzenia wielkiej plantacji drzew morwowych z produkcją dla miasta i okolic, celem dania podstaw do rozwoju korzystnej gałęzi przemysłu rolniczo-ogrodniczej. Projekt powyższy został opracowany przy współpracy p. inż. Tucewiczówny. Pan Komisarz do powyższego odniósł się przychylnie i przyznał 3 tys. m.² ziemi na założenie wspomnianej plantacji.

W dniu 4 bm. w Starostwie Grodzkiem odbyła się konferencja „jedwabnicza", na której p. Starosta Dr. Żak zaofiarował swoją współpracę, oraz bezrobotnych i zaznaczył, że Starostwo docenia ważność tej akcji, oraz będzie o ile możności współpracowało w powyższej.

Pracę tę prowadzić będą: p. Wojtowicz kier. powyższej pracowni jedwabniczej w Białymstoku oraz p. inż. Tucewiczówna.

W związku z tą akcją, dowiadujemy się, że zostanie stworzona specjalna pozycja w budżecie miasta, celem popierania ruchu jedwabniczego. Prace nad rozpoczęciem centralnej plantacji rozpoczną się już w przyszłym tygodniu. Takie same plantacje powstaną na prowincji: w majątku p. Szermety w Hołówkach oraz u p. Jurczaka w Turośni Kościelnej.

Zaznaczamy, że ci panowie współpracowali przy podtrzymywaniu pierwszej pracowni jedwabniczej przez bezinteresowne zaofiarowanie liści morwowych wraz z przewożeniem.

Otwarcie

Bibljoteki Miejskiej

Przypominamy, iż wypożyczalnia Bibljoteki Miejskiej wznawia swe czynności z dniem 11-go sierpnia.

Fabryka dykt

uruchomiona

Dnia 5 bm. uruchomiona została fabryka dykt E. Hasbacha w Dojlidach, dzierżawiona przez Dyrekcję Lasów Państwowych. Zatrudniono 60 robotników z pośród tych, którzy pracowali w tej fabryce poprzednio.

27 sekwestratorów wyruszy od 1 września na miasto

11 nowych etatów

Jak się dowiadujemy, w związku z przejęciem od Magistratu egzekucji należności różnych podatków państwowych i komunalnych przez władze skarbowe, zwiększono od dnia 1-go września etaty sekwestratorów przy I-ym Urzędzie Skarbowym o 5 i przy 2-im o 6. Dotychczas czynności egzekucyjne pełniło w obu urzędach 16 osób.

Piękny gest znalazcy

Dnia 5 bm. p. Stanisław Kossaczewski insp. Z. U. P. U. (ul. Sienkiewicza 74) w towarzystwie p. Ignacego Brożko (Brześć n/B) przechodząc ul. Sienkiewicza znalazł obok domu 72 damską torebkę skórzaną, w której znajdowało się 145 zł. 10 gr. oraz 1 dolar i inne drobne rzeczy.

Znalazca odniósł zgubę do Wydziału Sledczego, gdzie po odbiór zgłosiła się Anna Oleszkiewicz (ul. Poleska 1).

Na życzenie p. Kossaczewskiego należność w kwocie 15 zł. 40 gr. (10%) dla znalazcy ofiarowała na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Naiwnych jeszcze nie brak

Feliks Hryniewiecki (bez stałego miejsca zamieszkania) wpadł na pomysł łatwego zarobku. Otóż dowiedziawszy się, iż Julian Piktel (ul. Surażska 44) od pewnego czasu pozostaje bez pracy, ofiarował mu posadę.

Tytułem kaucji wyłudził od niego 50 zł. Obecnie p. Juljan przy udziale policji szuka dobrodzieja.

Przed Zjazdem Związku Miast Polskich

Magistrat m. Białegostoku otrzymał wiadomość, iż Związek Miast Polskich zamierza w styczniu 1933 r. zwołać Zjazd wszystkich miast związkowych w pierwszym rzędzie celem dokonania wyborów Rady Naczelnej Związku Miast Polskich na podstawie nowego statutu.

Ponieważ ciężki stan finansowy może się stać przeszkodą do licznego udziału przedstawicieli miast w Zjeździe, Związek prosi o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Obywatelski czyn p. Z. Sielewicza

Nowy sklep kolonjalny przystępuje do akcji bojkotu towarów firm gdańskich

Wczoraj złożył deklarację przystąpienia do akcji bojkotu towarówfirm gdańskich właśc. sklepu kolonjalnego przy ulicy Sienkiewicza 109 p. Z. Sielewicz oraz zobowiązał się usunąć wspomniane towary ze sklepu, jednocześnie postępowanie swoje w stosunku do przedstawiciela Związku Obrony Kresów Zachodnich tłomaczy zdenerwowaniem ostatniemi przejściami rodzinnemi, jak śmiercią brata i t. d.

Wobec powyższego ogłoszony bojkot sklepu p. Sielewicza został zdjęty, o czem podaje się do publicznej wiadomości.

Zarząd
Z. O. K. Z.

Komorne za mieszkania służbowe

DLA KOLEJARZY

w domach państwowych i kolejowych jest za drogie

Związek urzędników kolejowych podjął starania w Ministerstwie Komunikacji o obniżkę czynszu mieszkaniowego na lokale służbowe, zamieszkałe przez pracowników P. K. P. w domach kolejowych. Od 30 do 50 proc gaży urzędnika kolejowego w VIII do X grupie służbowej (a takich jest najwięcej) wynosi czynsz za lokal w domu kolejowym.

Pracownik kolejowy nie może w żadnym wypadku płacić obecnie po 100 i 150 zł. za dwu i trzy pokojowe mieszkanie. Urzędnik kolejowy, jako pracownik umysłowy, musi zaspokoić potrzeby kulturalne, a umysłowa praca, aby była wydatna, wymaga odpowiedniego wypoczynku w kulturalnych i higjenicznych warunkach. Warunki takie zapewnić może jedynie wygodny i większy lokal mieszkalny. Na ten cel nie może jednak iść większa część budżetu pracownika.

Inicjatywa ZUK. w tej sprawie winna znaleźć odpowiednie zrozumienie u władz.

Od uderzenia pioruna

We wsi Nowa Wieś, pow. białostockiego od uderzenia pioruna powstał pożar, który zniszczył 2 stodoły, wypełnione tegorocznem zbożem, należące do Antoniego, Weroniki i Józefa Sadowskich.

Straty wynoszą 10 tysięcy złotych.

Wpisy na Wyższe Studjum Handlowe

w Krakowie

Wpisy na Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie oraz na jednoroczny Kurs Handlowy dla Abiturjentów na rok akademicki 1932/33 odbywać się będą od dnia 1 września 1932 r. w dnie powszednie od godziny 9—12 i od 16—18 w pierwszym gmachu Wyższego Studjum Handlowego przy ul. Sienkiewicza 4 (u wylotu ul. Karmelickiej).

Do wpisu w charakterze studenta przedłożyć należy świadectwo dojrzałości państwowej lub równorzędnej szkoły średniej ogólnokształcącej, dokument stwierdzający uregulowanie stosunku do służby wojskowej, 3 niepodklejone fotografje, oraz druki, które można nabyć w Wyższem Studjum Handlowem.

Inauguracja roku naukowego 1932/33 odbędzie się 6 października 1932 r. Początek wykładów dn. 8-go października 1932 roku.

W obronie zwierząt domowych i oswojonych

W roku bieżącym ogłoszone zostało uzupełniające rozporządzenie w sprawie ochrony zwierząt domowych i oswojonych. W myśl tego rozporządzenia do orzeczenia o znęcanie się nad zwierzętami powołane są władze administracyjne, a nie jak dotychczas Sądy.

W związku z powyższem Starostwo Grodzkie ostatnio na wniosek policji i częściowo T-wa Opieki nad Zwierzętami ukarało kilkanaście osób grzywną w wysokości po 30 zł.

Skamieniały człowiek

Atak paraliżu na wozie

Bolesława Krewskiego, lat 42, mieszkańca Niewieryszek, gminy mickuńskiej, spotkało wczoraj wielkie nieszczęście. Jechał na targ do miasta i na ulicy tknięty został nagłym atakiem paraliżu. Niemego i niezdolnego poruszyć żadnym członkiem umieszczono w szpitalu.

Ukarany przedsiębiorca autobusowy

za nieprzestrzeganie przepisów

Dnia 4 maja ub. r. Abram Efron, właściciel autobusu komunikacji zamiejskiej na szlaku Białystok — Michałowo za nie posiadanie podczas lustracji dowodu rejestracyjnego, rozkładu jazdy z taryfą oraz brak niektórych medykamentów w apteczce autobusowej został pociągnięty do odpowiedzialności. Starostwo Grodzkie ukarało go grzywną w wysokości 40 zł. Sąd Okręgowy w dniu 5 bm. orzeczenie zatwierdził.

Ceny zboża

Ceny zboża: pszenica 22—23 zł., żyto 20 — 21 zł., jęczmień 21—22 zł., owies 20—22 zł. Ceny za 100 kg. w hurcie loco Białystok.

Kradzież szyn

na szlaku kolejowym Białystok—Grodno

Piotr Kurowski, zam. na 177 klm. szlaku kolejowym Białystok—Grodno spostrzegł, że dokonano kradzieży dwuch szyn. Policja pod zarzutem kradzieży zatrzymała niejakiego Józefa Cudowskiego (ul. Kozłowa 6).

Dyżury nocne aptek

Dziś pełni dyżur apteka: E. Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Wystawa ruchoma

przemysłu krajowego

W październiku przybędzie do Białegostoku wystawa ruchoma próbek i wzorów przemysłu krajowego.

Celem opieki nad wystawą oraz zorganizowania działu miejscowego powstanie komitet miejscowy.

Pożar od pioruna

W czasie przeciągającej burzy nad okolicą gm. Trzcianne, jeden z piorunów uderzył w stodołę, wskutek czego powstał pożar. Spłonęły 3 stodoły wraz z tegorocznemi zbiorami. Straty wynoszą około 10.000 zł.

Oskarżony

o przywłaszczenie

Irena Lass (ul. Traugutta 33) oskarża Piotra Zajkowskiego (wieś Zalesiany) o przywłaszczenie jej płaszcza wartości 25 zł.

Koniokradzi grasują

W nocy z dn. 2 na 3 bm. ze stajni Garbarczyka Józefa, mieszkańca wsi Balicze, pow. grodzieński, skradziono 2 konie, wartości 240 zł.

Widowiska

APOLLO ● 5¹⁵, 7, 9¹⁵, 10
LILI DAMITA
w filmie dźwiękowym
GDY KOBIETA JEST PIĘKNA
SCENA POŻEGNALNE WYSTĘPY
CYGAŃSKIE ROMANSY — TRESURA PSÓW

„MODERN" Pocz. 5⁴⁵, 8, 10¹⁵
KRÓL BULWARÓW
— NA SCENIE —
WYSTĘPY ARTYSTÓW

POLONJA Pocz. 6³⁰, 8³⁰, 10³⁰
MOJE SŁONECZKO
Film śpiewno-dźwiękowy
W rolach głównych
Janet Gaynor i Charles Farrel

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólom krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** kilka razy dziennie. Żądać w apt. i skł. apt.

ODCISKI zgrubiałą skórę i brodawki usuwa bez bólu i bez powtórzenia znamion Nr 11 **KLAWIOL** FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI", WARSZAWA

Spróbuj, a przekonasz się, że jedyne nieporównane w jakości i trwałe w użyciu jest tylko **mydło „Luksus-Motox" 72** Fabryka Mydła **„SPORT" Warszawa** MARKA FABR.

ROMANSE CYGAŃSKIE wykona dziś wybitna śpiewaczka **NINA BIELICZ** na scenie kina „Apollo"

Dr. Jan Sołłohub powrócił ul. Branickiego 3.

Popierajcie Ł. O. P. P.

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skórne Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

Z powodu likwidacji ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ **otoman, tapczanów** po cenach znacznie zniżonych. Białystok, ul. Dąbrowskiego 2. Sklep frontowy, dojazd autobusami B A

Dr. A. ADAMOWICZ Choroby, skórne, weneryczne, płciowe (plasmo) Przyjmuje w gabinecie **Dr. A. Gurwicza** BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 6-66. od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

POLSKIE ZAKŁADY **GRAFICZNE** „Dziennik Białostocki" ul. Legjonowa Nr. 1. Telef. 63. Przyjmują wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

ZAKŁAD UROLOGICZNY D-ra med. BOGUMIŁA **ENDELMANA** Warszawa, Zielna Nr. 35, tel. 254-30. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczopłciowych. Komfortowe pokoje pojedyncze i wspólne.

Popierajcie P. C. K.

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH **„KOWALSKINA"** USUWA NAJSILNIEJSZE **BÓLE GŁOWY** FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI" WARSZAWA

Dr. M. Kanel Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8. Kobiety od godz. 4—5 p.p. ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-95.

Dr. A. KENIG UROLOG Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe BIAŁYSTOK Kilińskiego 13, tel. 13-91.

Ogłoszenia drobne

Dom do sprzedania, Starosielce Sienkiewicza 27.

Najwyższy zarobek dla zdolnych zastępców. Fachowość zbyteczna. Po okresie próbnym stała praca. „Polrek" Lwów Zimorowicza.

Pożyczki długoterminowe, amortyzacyjne udzielamy. Oferty „Par" Poznań, pod 56, 90.

Budujemy domy, wille w każdej miejscowości na długoletnie spłaty. Oferty „Par" Poznań pod 56, 88.

Wydawca i redaktor: MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Bial." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Piotrowski